

Rajgradzkie ECHA

* ROK XV * NR II (177) LISTOPAD 2004 R. * CENA 2 zł * ISSN 1427-9037 *

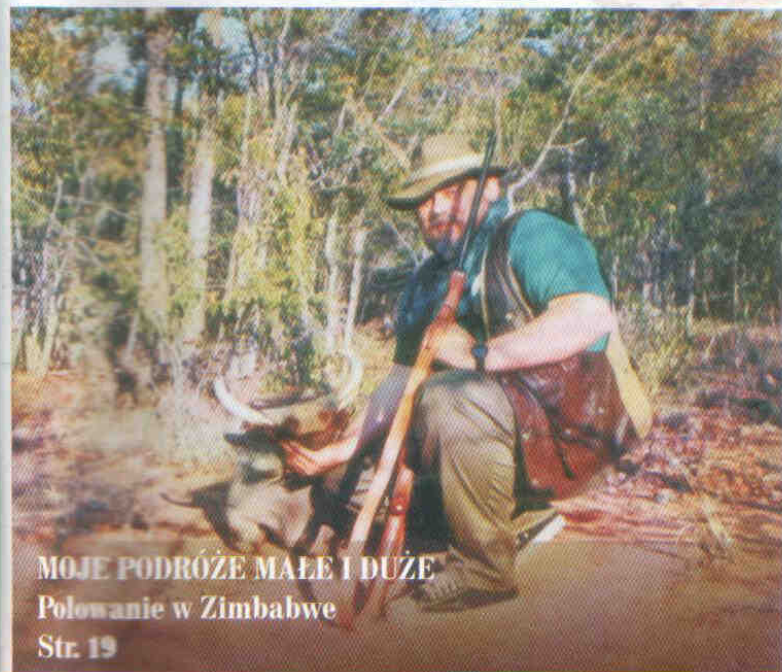


„BO WCIĄŻ
NA JAWIE WIDZĘ
I CO NOC
MI SIĘ ŚNI, ZE
TA CO NIE ZGINEŁA
WYROŚNIE
Z NASZEJ KRWI”

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI
Wieczornica i Msza św. za Ojczyznę
str. 12 i 20



SPORT W GMINIE RAJGRÓD
Turniej piłkarski w „Kniei”
2004 11 14
str. 8



MOJE PODRÓŻE MAŁE I DUŻE
Polowanie w Zimbabwie
Str. 19



WYWIAD ZA STAROSTĄ
Jarosławem Augustowskim
Str. 5-6

WYWIAD Z RADNYM
Januszem Sobolewskim
Str. 3-4

WIEŚCI Z GRODU RAJ

PROWIZORIUM BUDŻETOWE

Zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym, do czasu uchwalenia budżetu gminy, aby gmina nie straciła możliwości regulowania zobowiązań i przyjmowania należności, obowiązuje prowizorium budżetowe. W zgodzie z obowiązującym prawem, Burmistrz Rajgrodu – Zygmunt Dziadziak, do dnia 15 listopada br., zobowiązany był przesłać projekt prowizorium budżetu gminy na 2005 r. Przez ostatnie tygodnie, przed wysłaniem prowizorium budżetu gminy do Regionalnej Izby Obrachunkowej w Białymstoku, wiele godzin pracy nad nim spędzili skarbnik gminy – Jadwiga Stryjecka i zast. Burmistrza – Mieczysław Giształowicz.

Główne założenia budżetowe na rok następny przedstawiają się następująco:

- 1) Dochody budżetu gminy w wysokości **13.349.112 zł**;
- 2) Wydatki budżetu gminy w wysokości **14.158.862 zł**;
- 3) Dochody i wydatki związane z realizacją zadań zleconych na kwotę **1.024.898 zł**;
- 4) dochody budżetowe w kwocie **690.250 zł** przeznacza się na spłatę kredytów (pożyczek) zaciągniętych w latach ubiegłych.

Ustalono wykaz zadań inwestycyjnych i środków na ich realizację w 2005 r. Do najważniejszych inwestycji w gminie zakwalifikowano: dokończenie budowy Gimnazjum, wodociągowanie północy gminy (Kosiły – Kosówka – Danowo), asfaltowanie drogi Rumiejki – ul. Ostejki, wykonanie nawierzchni i chodników na ul. Stanki w Rajgrodzie.

Ustalono rezerwę ogólną w kwocie **70.000 zł**.

Określono limity wydatków na wieloletnie programy inwestycyjne. Ustalono:

Plan przychodów zakładów budżetowych gminy w kwocie **735.896 zł**, w tym dotacje z budżetu w kwocie **139.682 zł**, wydatków zakładów w kwocie **760.668 zł (zakładana wpłata do budżetu - 0 zł)**

Zakres i kwoty dotacji z budżetu:

- dotacje dla gminnych instytucji kultury w łącznej kwocie **26.500 zł**,
- dotacje celowe z budżetu, w łącznej kwocie **15.000 zł**, na finansowanie lub dofinansowanie zadań zleconych do realizacji organizacjom pozarządowym i stowarzyszeniom.

Plan przychodów środków specjalnych gminy w kwocie **100.000 zł** oraz wydatków w kwocie **101.029 zł**.

Ustalono plan przychodów Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w kwocie **9.600 zł** oraz wydatki Funduszu w kwocie **14.000 zł**.

Dochody w kwocie **60.000 zł**, pochodzące z wydanych zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych przeznacza się w planie wydatków na realizację zadań określonych w programie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych.

Postanowiono zaciągnąć kredyt długoterminowy w wysokości **1.500.000 zł** (jako niezbędny wkład własny gminy do pozyskania znacznie większych środków finansowych spoza budżetu gminy) z przeznaczeniem na:

- budowę Gimnazjum - w kwocie **324.000 zł wkładu własnego**;
- budowę sieci wodociągowej „Kosiły-Kosówka-Danowo” - w kwocie **680.000 zł wkładu własnego**;
- dokumentację na wodociągowanie Woznawieś-Wojdy -Rajgród - w kwocie **176.000 zł**;
- asfaltowanie drogi Ostejki-Rumiejki - w kwocie **180.000 zł wkładu własnego**;
- asfaltowanie drogi Rajgród-Stanki i budowa chodników - w kwocie **105.000 zł**.

Spłata kredytu nastąpi w latach 2006-2010 z dochodów budżetowych gminy po rocznym okresie karencji.

GMINA RAJGRÓD
W INTERNECIE

Związek Powiatów Polskich uruchomił stronę internetową www.zpp.pl, na której możliwość prezentacji mają wszystkie gminy w Polsce. Gmina Rajgród podpisała stosowną umowę z ZPP na korzystanie z ich serwera i od pewnego czasu zaistniała strona naszej gminy. Stronę gminy Rajgród zaprojektował i aktualizuje zast. Burmistrza – Mieczysław Giształowicz. Pomysłodawcy przewidzieli miejsce na prezentację ogólną gminy, zamieszczenie mapki oraz sześciu zdjęć prezentujących walory gminy. Jednak na stronie gminy przede wszystkim zamieszcza się informacje o aktualnych wydarzeniach kulturalnych, ofertach inwestycyjnych i ogłoszenia o przetargach, co jest zgodne z ustawą o zamówieniach publicznych. Można również zamieszczać opisy projektów z zakresu odnawialnych źródeł energii.

Pod względem odwiedzalności rajgrodzka strona jest na 5 miejscu w kraju. Za zamieszczanie informacji o imprezach w gminie i tematów o odnawialnych źródłach energii gminy otrzymują stosowne punkty. W tym rankingu gmin - Rajgród znajduje się (dane na dzień 17 listopada 2004 r.) na 10 miejscu w Polsce.

Jak odszukać stronę gminy Rajgród w internecie?

Należy wejść na stronę www.zpp.pl i w wyszukiwarce wpisać nazwę naszej gminy: Rajgród. Jest to najłatwiejszy sposób. Zapraszamy do odwiedzania tej strony.

Inf.wł.

W TROSCE O OCHRONĘ ŚRODOWISKA

Burmistrz Rajgrodu – Zygmunt Dziadziak uczestniczył w uroczystym oddaniu do użytku oczyszczalni ścieków w Grajewie, które miało miejsce 10 listopada 2004 r. Nowa oczyszczalnia w Grajewie powstała już w 1994 r., ale nie spełniała oczekiwań w zakresie ochrony środowiska. Nie była w stanie pozbyć się po oczyszczeniu pewnych ilości fosforanów, które wraz z wodą zrzucały do zlewni Biebrzy. Już rok temu zakończono kosztowną modernizację oczyszczalni, ale prawie rok czekano na uroczyste otwarcie, chcąc upewnić się, że obecne parametry uzyskiwane przy oczyszczaniu ścieków mają charakter trwały.

W otwarciu udział wzięli przedstawiciele władz samorządowych powiatu, na czele ze starostą Jarosławem Augustowskim, przedstawiciele miasta Grajewa na czele z burmistrzem Krzysztofem Waszkiewiczem oraz wójtowie i burmistrzowie z powiatu grajewskiego. Obecni też byli reprezentanci Ekofunduszu i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku, na czele z prezesem Grzegorzem Stelmaszkiem i przewodniczącym Rady Nadzorczej, radnym Sejmiku Województwa Podlaskiego – Mieczysławem Bagińskim.

Ekofundusz dofinansował inwestycję o wartości ok. 4 mln 400 tys. zł dotacją przekraczającą 44% wartości (ok. 2mln zł). Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska - dotacja 400 tys. zł i pożyczka 1mln 200 tys. zł. Takie zasilenie przeważało o tym, że miasto w ogóle podjęło się realizacji zadania. Skorzystało na tym miasto, bo nie musi już płacić dotkliwych kar ekologicznych; skorzystały rzeki i Biebrzański Park Narodowy.

Inf.wł.

JAK WYKORZYSTAĆ NOWĄ HAŁĘ SPORTOWĄ?

W dniu 28 października 2004 r., z inicjatywy przewodniczącego Rady Miejskiej w Rajgrodzie – Stanisława Ziuzia, w Urzędzie Miejskim w Rajgrodzie odbyło się posiedzenie Komisji Oświaty, Kultury, Ochrony Zdrowia i Spraw Socjalnych. Posiedzenie prowadziła przewodnicząca Komisji – radna Hanna Kulesza. W obradach uczestniczyli: Przewodniczący RM – Stanisław Ziuzia, burmistrz Zygmunt Dziądziak oraz dyrektor Gimnazjum – Zygmunt Tarnacki. Burmistrz Z. Dziądziak poinformował zebranych, że hala sportowa przy nowym budynku Gimnazjum jest już ukończona, aktualnie trwa jej wyposażanie w sprzęt sportowy, trybuny, elektroniczną tablicę wyników oraz inne niezbędne wyposażenie. Wkrótce nastąpi odbiór techniczny sali i można ją będzie oddać do użytkowania. Przewodniczący S. Ziuzia podkreślił, że zwołał Komisję, Burmistrza Rajgrodu i dyrektora Gimnazjum, aby wypracować koncepcję użytkowania sali, która jest po to, aby z niej korzystać. Rozstrzygnięto też sprawę nazewnictwa: czy nowy obiekt będziemy nazywać salą sportową, salą gimnastyczną, czy halą sportową? Wprawdzie w projekcie budowy nowego Gimnazjum mowa jest o „sali”, ale ze względu na jej wymiary można ją nazywać halą.

Dyrektor Z. Tarnacki, po konsultacji z burmistrzem Z. Dziądziakiem, zaprezentował zebrany propozycję wykorzystania hali sportowej do czasu oddania całego obiektu do użytku. Biorąc pod uwagę brak zagospodarowania otoczenia nowej szkoły i hali sportowej, odległość od obecnych obiektów, w których uczą się gimnazjalne klasy, nie wskazane jest planowanie lekcji wychowania fizycznego w nowej hali. Uczniowie Gimnazjum mogą z niej skorzystać w ramach zajęć pozalekcyjnych, w ramach przygotowań do konkretnych turniejów, w których reprezentacja szkoły bierze udział oraz w ramach przewidywanych i planowanych w nowej hali zawodów sportowych. Planuje się zorganizowanie w nowym obiekcie sportowym zawodów przynajmniej o randze powiatowej.

Zebrani podkreślili, że hala powinna służyć całej społeczności gminnej, a nie tylko uczniom Gimnazjum. Jest to pierwszy obiekt sportowy takiej klasy w gminie i różne grupy zorganizowane mogą z niego skorzystać. W celu zachowania porządku i odpowiedzialności za korzystanie z hali sportowej postanowiono od przyszłego roku zatrudnić osobę odpowiedzialną za użytkowanie hali. Osoba ta będzie koordynatorem, organizatorem czasu i sposobu korzystania z obiektu oraz swoistym nadzorcą hali, czuwającym nad bezpieczeństwem i porządkiem.

Inf.wł.

Wywiad z radnym Rady Miejskiej w Rajgrodzie - Januszem Sobolewskim

W POŁOWIE KADENCJI

Wybory samorządowe odbyły się 27 października 2002 r., a pierwsza sesja nowej kadencji Rady Miejskiej w Rajgrodzie, podczas której radni złożyli ślubowanie, miała miejsce w dniu 18 listopada 2002 r. Możemy śmiało powiedzieć, że jesteśmy już w połowie kadencji. O refleksje nad minionym czasem; o dokonania i niespełnione zamierzenia zapytaliśmy radnego Janusza Sobolewskiego.

„RE”: - Czy po tamtej pierwszej sesji czuł się Pan mocno przegrany?

J.S.: - No cóż, nawet na poziomie gminnej polityki raz bywa się „na wozie”, a innym razem „pod wozem”. Rzeczywiście, w poprzedniej kadencji, tj. w latach 1998-2002 moja pozycja w Radzie Miejskiej była znacznie silniejsza. Inne też było umocowanie prawne Rady, która to wybierała burmistrza, a ten z kolei stał na czele kilkusobowego Zarządu. Mając w Radzie większość radnych za sobą i będąc członkiem Zarządu, rzeczywiście moja pozycja w poprzedniej kadencji była zupełnie inna.

„RE”: - Czy teraz czuje się Pan liderem opozycji?

J.S.: - Jestem zdecydowanym przeciwnikiem przenoszenia pewnych wzorów, którymi rządzi się polska polityka na forum najwyższych władz ustawodawczych, czy chociażby na poziomie samorządu wojewódzkiego. Zawsze to podkreślam, że działalność samorządowa na poziomie gminnym powinna być wolna od podziałów politycznych. Tutaj mamy konkretne i bardzo poważne problemy lokalne i to one wyznaczają określone sojusze i wspólne działania. Jest nas przecież tylko 15 radnych, którzy w rocie ślubowania zapewnili o dbaniu o całą gminę. Oczywiście, wspólnie z kilkoma radnymi mamy nieco inne spojrzenie na niektóre sprawy, ale to jeszcze nie powód, żeby nas nazywać opozycją. Osobiście nie czuję się więc liderem czegoś, co nie istnieje. Myślę, że podobnie jest w innych samorządach gminnych, gdzie inwestycje gminne wyznaczają grupy poparcia dla wójta czy burmistrza w jego działaniu, a niewątpliwie są zawiązywane, okresowo, grupy przeciwnie właśnie takiemu działaniu gminnej władzy wykonawczej. Podobnie jest i u nas.

„RE”: - Należy jednak Pan do grupy radnych, którzy na sesjach Rady Miejskiej dość często zabierają głos.

J.S.: - Uważam, że posiedzenia komisji i sesje są po to, aby właśnie radni mogli się „wygadać”, czyli przedstawić innym swój punkt widzenia, przedłożyć swoje racje, uzupełnić wystąpienia innych radnych, proponować własne rozwiązania... Radni są też po to, by działać w imieniu swoich wyborców i na sesji poruszać sprawy ich interesujące. Moje zaś wystąpienia są bardzo często, proszę to zauważyć, wystąpieniami łagodzącymi spory i gorące dyskusje. Działalność lokalnego samorządu obserwuję, następnie relacjonuję na łamach „Rajgrodzkich Ech” od piętnastu lat. W tym czasie opuściłem chyba tylko trzy sesje. Jest to bardzo poważny bagaż doświadczeń, który teraz wykorzystuję.

„RE”: - Jest grupa ludzi, którzy sądzą, że dawniej był Pan bardziej krytyczny, o czym świadczyły „dość cięte” artykuły właśnie na łamach „Rajgrodzkich Ech”. Czy ma to związek, że obecnie siedziba Towarzystwa, a więc i redakcji, mieści się w Urzędzie Miejskim?

J.S.: - Od roku, po stracie lokalu w byłym Domu Kultury, siedzibą Towarzystwa Miłośników Rajgrodu i „Rajgrodzkich Ech” jest pokój nr 20 w Urzędzie Miejskim w Rajgrodzie. Jest to bardzo małe pomieszczenie, w którym upchaliśmy co tylko było można z poprzedniego lokalu. Mamy ten komfort, że setki naszych książek, innych wydawnictw, no i oczywiście zbiory archiwalne, nie leżą gdzieś w nieopalanej piwnicy. Wprawdzie w tym pomieszczeniu grzeje tylko jedno „żeberko”, ale za ogrzewanie i energię elektryczną nie płacimy. Na pewno w „Rajgrodzkich Echach” jest mniej artykułów atakujących miejscową władzę. Powody są przynajmniej dwa; albo władza jest bliżej obywateli, albo poczucie zobowiązania nie pozwala mi „szczypać” władzy. Myślę, że wielokrotnie dałem się poznać jako ten, który nie poprzestanie na wytykaniu władzom samorządowym wszelkich niedoskonałości i budzących uzasadnione podejrzenia braku stawiania interesu społeczności gminnej na pierwszym miejscu. Nigdy też nie zgodzę się, aby „Rajgrodzkie Echa” stały się li tylko biuletynem urzędu gminnego. Redagując pismo Towarzystwa Miłośników Rajgrodu czuję się niezależny. Jest jeszcze trzeci aspekt tej sprawy. Myślę, że przez piętnaście lat śledzenia poczynania miejscowych władz samorządowych, a także przez sześć lat sprawowania mandatu radnego stałem się w swych działaniach bardziej spokojny i podchodzę do każdego problemu z pewną dozą refleksji. Jakże łatwo, będąc radnym, „skoczyć” na burmistrza czy innych urzędników w zupełnie słusznej sprawie, jakże łatwo wydać sąd o drugim człowieku, ale właśnie wypowiedź zrównoważona, sygnalizująca pro-

blem czy wręcz subtelnie go dotykająca może odnieść właśnie oczekiwany skutek. Należy brać pod uwagę wszystkie okoliczności, jakie miały wpływ na taką, a nie inną decyzję władzy wykonawczej. W obecnym czasie jakże dużo tych dodatkowych okoliczności. Oczywiście jestem zwolennikiem radykalnych rozwiązań, jeżeli „czarno na białym” udowodniona zostanie nieudolność czy wręcz wina konkretnych osób. Nas nie stać na partaczenie poważnych spraw, a przecież takie są właśnie najbliższe ludzi.

„RE”: - No właśnie, czy w naszej gminie nie zostały zmarnowane, czy chociażby nie wykorzystane pewne możliwości w zakresie inwestycji?

J.S.: - Można mieć takie wrażenie, że w poprzedniej kadencji szło wszystko bardzo sprawnie. Oddane zostało do użytku nowoczesne wysypisko odpadów komunalnych, zapoczątkowano zorganizowane zbieranie nieczystości stałych, pobudowano stację poboru i uzdatniania wody, poprowadzono kilkanaście kilometrów wodociągu, zapewniając dużej części mieszkańców naszej gminy dostęp do wody o wybitnych walorach, no i pod koniec 2000 r. rozpoczęto budowę nowego Gimnazjum. Pragnę w tym miejscu podkreślić, co czyniłem wielokrotnie na posiedzeniach komisji czy też na sesjach, że wszystkie te inwestycje były niezbędne i bardzo kapitałochłonne. Bez zorganizowania wysypiska i zbiórki śmieci gminę czekałaby katastrofa ekologiczna i wysokie kary na rzecz ochrony środowiska. Dobrej jakości woda, to życie i zdrowie nie tylko dla ludzi, a więc nie ma o czym dyskutować. Budowę kosztownego Gimnazjum narzuciła nam reforma oświaty, bo żaden z byłych i obecnie funkcjonujących obiektów szkolnych w gminie nie



spełniał wymogów stawianych nowoczesnej szkole. W poprzedniej kadencji nie było dyskusji o tym, czy budować gimnazjum, czy go nie budować. Spieraliśmy się tylko o jego lokalizację, bo całkiem silna grupa radnych chciała Gimnazjum w Bełdzie. Tak poważne inwestycje, pomimo wsparcia sporymi środkami pozabudżetowymi, wymagały wysiłku gminy w postaci wkładu własnego. Takiego zaś wkładu własnego gmina nie miała, bo borykała się wówczas z reformą oświaty; restrukturyzując sieć gminnych szkół. Niezbędnym było więc zaciągnięcie stosownych kredytów. Nadszedł czas spłaty gminnych zobowiązań i pierwsze dwa lata obecnej kadencji, zwłaszcza rok poprzedni, były bardzo ciężkie. Nie było przesadą, że balansowaliśmy nad przepaścią, ale ten czas już minął. Gmina odzyskała możliwość zaciągania nowych kredytów, które niewątpliwie należy zaciągnąć, by mieć wkład własny na pozyskanie finansów pozabudżetowych. Wprawdzie sala sportowa przy Gimnazjum jest już wykończona, ale cały obiekt wymaga jeszcze dekapitalizowania przynajmniej w wysokości 2 mln zł, aby go oddać do użytku. Nadal większa część miejscowości w naszej gminie nie ma wodociągu. Nadal stara część Rajgrodu pozbawiona jest kanalizacji i wodociągu. Nadalby się również wodociąg i kanalizacja nad jeziorem Dreństwo, czy nad zatoką południową jeziora Rajgrodzkiego, gdzie kilkaset domków letniskowych pozbawionych jest tych mediów. Czy wszystko uda się burmistrzowi i jego pracownikom, czy uda się to nam - radnym, ośmielam się wątpić. Myślę, że sukcesem będzie oddanie do użytku nowego Gimnazjum i zwodociągowanie północy gminy, i to chyba nie w projektowanej całości.

„RE”: - Sam Rajgród wygląda też opłakanie, na co mogą liczyć mieszkańcy naszego grodu?

J.S.: - Akurat w tym wypadku nie wszystko zależy od miejscowych władz samorządowych. Na obecny, mało atrakcyjny wygląd miasta wpływa nie zmodernizowana droga krajowa nr 61, której częścią jest ul. Warszawska, główna i najdłuższa ulica naszego miasteczka. W poprzednim

numerze „RE” Burmistrz Rajgrodu zapewniał, że modernizacja będzie w roku przyszłym. Całość, tj. nowa nawierzchnia, chodniki, parkingi i rozjazdy na skrzyżowaniach zostaną sfinansowane z kasy państwowej, a z pewnością poprawi to estetykę miasta. Druga poważna sprawa, na którą samorząd nie ma żadnego wpływu, to obiekty po Przedsiębiorstwie Handlowo-Usługowym „Raj”. Już trzy lata zajazd „Raj”, restauracja „Gród”, hotel i market zarastają chwastami i straszą pustkami, przerażają powybijane szyby okienne, połamane i porozbijane płoty i niszczące elewacje. Oby w przyszłym roku znaleźli się nowi właściciele tych obiektów i zadbał o ich modernizację. Rok temu przybył nam, i to w centrum miasta, nowy pustostan po Domu Kultury. Zaczyna również wyglądać przygnębiająco i również negatywnie wpływa na wizerunek naszego grodu.

„RE”: - Są też znacznie mniejsze, ale niesłychanie ważne, sprawy, których wykonanie nie wymaga dużych nakładów finansowych.

J.S.: - Wiem o co chodzi. Burmistrzowi przez dwa lata nie udało się zrealizować przedwyborczych obietnic, a na jego usprawiedliwienie można zaliczyć szczupłość miejskiej kasy oraz skierowanie maksymalnego działania na pozyskiwanie dużych pieniędzy na najważniejsze inwestycje gminne. To tylko tak się sądzi, że zorganizowanie w Rajgrodzie plaży miejskiej nic nie kosztuje. Nawet taka mała, ale jakże przydatna i niezbędna inwestycja, wymaga zabezpieczenia w budżecie gminy pewnych środków finansowych. O zagospodarowaniu plaży miejskiej trzeba myśleć już teraz, aby zaczęła funkcjonować

latem przyszłego roku. Oczywiście przy skąpych finansach można wykorzystać dwóch czy trzech pracowników w ramach robót interwencyjnych i już zimą, kiedy na jeziorze jest lód, pozabijać dębowe pale w dno kąpieliska, by wiosną mieć na czym pobudować pomost. Niewielkich też nakładów wymaga oczyszczenie dna z wodorostów, kamieni i szkieł oraz wysypanie jego stosownym piaskiem. Strzępy betonowych falochronów wymagają naprawy lub innego rozwiązania nabrzeża, które jest też możliwe. Osobiście sądzę, że bardzo jest wskazane zorganizowanie w Rajgrodzie jeszcze drugiego kąpieliska z prawdziwego zdarzenia. Brzegi jeziora są również w fatalnym stanie, a w kilku miejscach odnosi się wrażenie, że mamy do czynienia z wysypiskiem śmieci. Wkraczamy tu już w odpowiedzialne i wyrozumiałe zachowania niektórych obywateli naszego miasta. To nie tylko fatalny wygląd pewnych odcinków brzegu, ale również stan czystości na posesjach i przed nimi. Tak już jest, że najsukuteczniejszym sposobem uświadamiania niektórych ludzi nadal musi pozostać bat. Tym batem mogą być stosowne kary, tylko kto je ma nałożyć i następnie wyegzekwować? Z wykonywaniem prawa i stosowaniem kar administracyjnych nie jest tak łatwo, bo żyjąc w takiej niewielkiej społeczności nikt nikomu nie chce zaszkodzić. Urzędnik, policjant czy strażak to konkretni sąsiedzi, którzy nie chcą narażać się znajomym czy wręcz własnym sąsiadom. I tak razem solidarnie pochłania nas wzajemna niemoc i ciche przyzwolenie dla brudasów i bałaganiarzy. Nadal funkcjonuje powiedzenie „swój chłop”, którego nie trzeba obawiać się, że zwróci uwagę lub nie daj Boże - nałoży jakąś karę. Oby nie skończyło się to przysłowiowym zjedzeniem zająca przez psy. Pora chyba otrząsnąć się i zacząć poważnie myśleć, że przy walorach naszej gminy zachowanie i utrzymanie czystości jest naszym największym sprzymierzeńcem.

„RE”: - Dziękując za udzielenie wywiadu życzę wielu sukcesów na polu rozlicznej działalności społecznej.

D. D.

Co słyszeć w powiecie?

SESJA RADY POWIATU

W dniu 29 października 2004 r. w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Grajewie odbyły się obrady XX Sesji Rady Powiatu Grajewskiego. Obrady prowadził przewodniczący Rady Powiatu Grajewskiego - Stanisław Kossakowski. Starosta Jarosław Augustowski przedstawił sprawozdanie z pracy Zarządu Powiatu za ostatni okres i omówił realizację uchwał podjętych przez Radę. Radni wysłuchali sprawozdania o stanie bezrobocia na terenie powiatu. Głównym zaś punktem obrad była sytuacja turystyki i agroturystyki na terenie powiatu. Działania w tym zakresie ze strony odpowiednich pracowników Starostwa przedstawił Artur Sendrowski. Zauważył dobrą współpracę z gminami oraz z Towarzystwem Miłośników Rajgrodu, dzięki czemu powstał przed dwoma laty jeden z piękniejszych folderów, w którym zaprezentowano walory wszystkich gmin tworzących powiat grajewski. Natomiast zast. dyrektora Biebrzanskiego Parku Narodowego – Andrzej Grygoruk zaprezentował szeroką działalność promocyjną, jaką prowadzi Park w zakresie turystyki i agroturystyki. Podziękował za dobrą współpracę z władzami samorządu powiatowego w Grajewie.

Burmistrz Rajgrodu - Zygmunt Dziądziałak przypomniał zebranych, że gmina Rajgród ma najlepsze warunki (spośród wszystkich gmin w powiecie) do rozwoju turystyki. Na terenie tej gminy jest kilkanaście obiektów wypoczynkowych i szkoleniowo-

wypoczynkowych. Ośrodki wczasowe działają głównie w sezonie letnim, ale są dwa, o wysokim standardzie, które czynne są cały rok. Natomiast od kilku lat rozwija się na terenie gminy Rajgród agroturystyka. Dla wielu rolników stwarza ona szansę pozyskania dodatkowych źródeł dochodu. Biorąc pod uwagę wszystkie miejsca, w których turysta mógłby zatrzymać się na terenie gminy Rajgród, jest to naprawdę bardzo bogata oferta, również zróżnicowana pod względem standardów i co się z tym wiąże - cen. Burmistrz Z. Dziądziałak podkreślił zasługi Towarzystwa Miłośników Rajgrodu w promowaniu miasta i całej gminy Rajgród.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

W dniu 11 listopada 2004 r., w 86. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, władze samorządowe powiatu i miasta Grajewa, wojsko, policja, harcerze, delegacje zakładów pracy, szkół, organizacji społecznych oraz licznie przybyli mieszkańcy miasta uczestniczyli w uroczystej Mszy św., odprawionej w intencji ojczyzny w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej. Uroczystości uświetniła grajewska orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej pod kierunkiem R. Jasionowskiego.

W hołdzie poległym w obronie niepodległości i suwerenności Rzeczypospolitej delegacje urzędów, zakładów pracy, szkół i różnych organizacji złożyły kwiaty przy Pomniku Solidarności Ziemi Grajewskiej upamiętniającym Konstytucję 3 Maja; Pomniku Poległym na Pl. Niepodległości oraz przed pomnikiem na ul. Cmentarnej w Grajewie.

Wywiad ze Starostą Powiatu Grajewskiego – Jarosławem Augustowskim

W POŁOWIE DYSTANSU

W dniu 19 listopada 2002 r. nowym Starostą Powiatu Grajewskiego został radny Rady Powiatu Grajewskiego – Jarosław Augustowski. W poprzedniej kadencji pełnił funkcję wicestarosty, a więc rządzenie powiatem nie było mu obce. Czteroletni okres piastowania tak ważnej funkcji w Zarządzie Powiatu to niewątpliwie kapitalny bagaż doświadczeń.

„RE”: - Czy wykorzystał Pan swoje doświadczenie wicestarosty i czy rzeczywiście dzisiaj, na półmetku obecnej kadencji, może Pan powiedzieć, że dzięki temu było Panu łatwiej?

J.A.: - Na pewno było mi lepiej niż gdybym był nowicjuszem, ale także było mi trudniej. Zostałem obciążony czteroletnią poprzednią kadencją i jestem przekonany, że nowego spojrzenia na szereg spraw zabrakło. Przez ten czas uczestniczyłem w pracach Zarządu i Rady Powiatu i podejmowałem określone decyzje, wykonywałem wypracowane uchwały, nie zawsze wszystko było zgodne z moim osobistym zdaniem i spojrzeniem na konkretny problem, ale w ramach demokratycznie wypracowanych rozstrzygnięć musiałem funkcjonować. Niewątpliwie doświadczenia czterech lat, kiedy byłem wicesta-

rosta, ułatwiają mi obecną pracę. Nie musiałem uczyć się i zapoznawać od początku z wszystkimi przepisami, z całym procesem legislacji, organizacji i prowadzenia urzędu, całego trybu postępowania. Nie musiałem wchodzić od początku w zaznajamianie się z wszystkimi problemami i tematami. Ale nastąpiły również zupełnie inne uwarunkowania. Dynamicznie zmieniająca się sytuacja społeczno-gospodarcza, ekonomiczna, polityczna nie pozwalała w minionych dwóch latach i dalej nie pozwala na analogiczne przekładanie wzorów wypracowanych w poprzedniej kadencji. Prawie wszystko jest inaczej. I wszystkiego musimy uczyć się na nowo. Przykładem niech tu będzie chociażby zmiana przepisów po przystąpieniu naszego kraju do Unii Europejskiej.

„RE”: - Czy jest coś, co potrafi Pan wskazać i określić mianem sukcesu w czasie minionych dwóch lat, czyli na półmetku obecnej kadencji?

J.A.: - W mojej ocenie największym sukcesem jest spokój i rozwaga radnych podczas prowadzenia wszelkich prac na forum poszczególnych komisji, całej Rady i oczywiście w Zarządzie. Są to charakterystyczne znamiona obecnej kadencji, bo w poprzedniej było trochę inaczej. Pozwala to mi na normalne funkcjonowanie i daje duży komfort pracy. W poprzedniej Radzie trzeba było zdecydowanie dłużej mówić, przekonywać, dyskutować. Zamiast mówić o problemach i sposobach ich

POMÓŻ POTRZEBUJĄCYM – JUTRO TY MOŻESZ POTRZEBOWAĆ POMOCY

Parafialny Zespół „Caritas” i oddział Akcji Katolickiej w parafii Rajgród proszą wszystkich ludzi dobrej woli o dobrowolne datki na rzecz potrzebujących w naszej parafii. Wzorem lat poprzednich, w okresie adwentowym, w sklepach Rajgrodu i Beldy zostaną wystawione kartony, do których można wkładać zakupione produkty żywnościowe i środki czystości. Z tych darowizn zostaną wykonane paczki świąteczne, które otrzymają najbardziej potrzebujące rodziny. Niech i u nich radośniejsze będą święta Bożego Narodzenia.

Bóg zapłać ludziom umiejącym okazać miłosierdzie bliźniemu.

rozwiązywania dyskusje często były zwykłym politykowaniem. Cieszę się, że 17 radnych często w głosowaniu wykazuje jedność, a większość spraw poddawanych ocenie radnych zapada zdecydowaną większością głosów.

RE: - Trudno mi aż w to uwierzyć, bo będąc radnym w Rajgrodzie i obserwując inne samorządy wypada tylko pozazdrościć takiej jedności. A jak przebiega współpraca z samorządami szczebla gminnego w powiecie?

J.A.: - Dodając nieco do poprzedniej mojej wypowiedzi, jeszcze raz pragnę podkreślić dobrą współpracę wszystkich radnych. Nie biorę pod uwagę incydentalnych przypadków, które czasami są elementem chociażby gry przedwyborczej, ale takie przypadki w demokracji są czymś normalnym. Wracając zaś do zasadniczej treści pytania, pragnę przy-



pomnieć, że w poprzedniej kadencji współpraca z samorządami działającymi na forum całego powiatu nie układała się najlepiej. Znany był konflikt pomiędzy Starostwem a władzami miejskimi Grajewa. Obecnie współpraca z burmistrzem Krzysztofem Waszkiewiczem i całą Radą Miejską układa się bardzo pomyślnie. Nie zawsze była zgoda z poszczególnymi wójtami, ale tu mamy typowy przykład częstej rozbieżności interesów. Zupełnie inne oczekiwania są w gminie Rajgród niż w gminie Radziłów czy Wąsosz. Te rozbieżne interesy będą zawsze i sukcesem połowy tej kadencji jest

sposób ich załatwiania. Razem dyskutujemy i wypracowujemy sposób rozwiązywania problemów i ustalamy kolejność ich załatwiania. Poprzednio o tym decydowały takie argumenty, jak siła przebiecia i pokazywanie innym, kto jest ważniejszy. Należy tylko cieszyć się, że takie normy postępowania mamy już za sobą i mam nadzieję, że nie ma do nich powrotu. W wielu sprawach możemy różnić się, ale najważniejszym jest, aby rozmawiać i przedstawiać swój punkt widzenia i nie obrażać się na innych, którzy widzą ten sam problem, ale mają inne propozycje jego rozwiązania.

„RE”: - Powszechnie wiadomo, że są poważne problemy, z których najważniejszym jest sprawa Szpitala Ogólnego w Grajewie. Czy w tym wypadku można mówić o porażce?

J.A.: - Chyba jednak jest to porażka. Generalnie w Polsce reforma służby zdrowia, w zakresie szpitalnictwa, nie powiodła się i przykład wielomilionowego zadłużenia grajewskiego szpitala nie jest odosobniony. O tyle dzisiaj jesteśmy mądrzejsi, że nie szukamy już winnych, ale aktywnie szukamy wyjścia z tak niekorzystnej sytuacji. Na dzień dzisiejszy szpital nie generuje już zadłużenia, a i gdyby nie prawie milionowa kwota niezbędna na obsługę zadłużenia z lat poprzednich – to wynik finansowy Szpitala Ogólnego w Grajewie byłby na plusie. Stało się to kosztem wyrzeczeń pracowników i kilku jeszcze innych działań, co można nazwać sukcesem. Właśnie sukcesem jest to, że szpital ten nadal istnieje i świadczy usługi całej społeczności powiatu. Oczywiście, że porażką jest to, że nie udało się do tej pory wprowadzić takiego systemu zarządzania i funkcjonowania szpitala, który pozwalałby na jego normalną działalność. Na dzień dzisiejszy finansami szpitala rządzi komornik, który z każdorazowej puli pieniędzy przekazywanych na jego funkcjonowanie 25% odprowadza wierzycielom. Decyzji zapowiadanej przez kolejnych premierów, przez kolejnych prezesów NFZ, dotyczącej oddłużenia szpitali, na dzień dzisiejszy nie ma. Mam nadzieję, że zapowiadane na rok przyszły 2,2 mld zł na oddłużenie szpitali stanie się rzeczywistością. Pozwoliłoby to nam na uregulowanie w zakresie plac za rok poprzedni i 2002. Poprawiłoby to funkcjonowanie naszego szpitala, ale

nie „uzdrowiło” go. Zdrowy organizm instytucji to taki, którego finanse bilansują się i ma zawsze płynność finansową. Tylko wówczas można myśleć o inwestowaniu i nieustannym rozwoju. Możliwe jest to tylko przy dekapitalizowaniu i właśnie takiego dekapitalizowania potrzeba grajewskiemu szpitalowi. Na dzień dzisiejszy, czyli w połowie listopada, mogę powiedzieć, że jest ktoś taki, kto pragnie wejść ze swoim kapitałem i rozwiązywać nabrzmiałe problemy finansowe naszego szpitala. Będzie to już zupełnie inny podmiot zarządzający. Jednak w tym miejscu pragnę zaznaczyć, że jestem za publiczną służbą zdrowia i za odpowiedzialnością państwa za funkcjonowanie szpitali. Dopuszczając prywatne współfinansowanie szpitala zastrzegam w ewentualnej spółce 51% udziału samorządu powiatowego. Udział przekłada się na zarządzanie i decydowanie często w strategicznych sprawach, a więc nie

dopuszczam nawet myśli o innym rozwiązaniu, w którym powiat miałby mniej niż połowę udziałów.

Jest też druga poważna porażka powiatu. Mam tu na myśli Dom Pomocy Społecznej w Szczuczynie. Jest to inwestycja, która ciągnie się od kilku lat, której zakończenia nie można spodziewać się w najbliższym czasie. Wprawdzie udało się nam pozyskać pewne środki finansowe na jej kontynuację, ale nadal brakuje znacznych pieniędzy na jej sfinalizowanie. Ponadto, po zmianie ustawy o pomocy społecznej i co za tym idzie, zmianie finansowania pobytu pensjonariuszy w tego typu placówkach, wprowadzającej finansowanie przez gminy, całkowicie przekreśla sens powołania takiej placówki w Szczuczynie. Oczywiście nadal będziemy zabiegać o środki na kontynuowanie budowy i mamy nadzieję, że uda się nam pozyskać jakąś organizację pozarządową lub kościelną do prowadzenia tego typu działalności w tym obiekcie.

„RE”: - Może trochę pozytywnych przykładów, bo nawet na forum Rady Miejskiej w Rajgrodzie są głosy o małym zaangażowaniu powiatu w inwestowanie w gminie.

J.A.: - Pamięć ludzka jest niestety krótka. Na terenie gminy Rajgród, jak też w samym mieście, można wskazać wiele chodników i nowych dróg, które powstały przy zaangażowaniu środków finansowych pochodzących z powiatu. Wszystkim zaś idącym ul. Szkolną, w kierunku Góry Zamkowej, polecam spojrzeć na lewo, gdzie znajduje się wspaniały obiekt żeglarski nazywany mariną. Spełnia on swoją rolę i niewiele miast może pochwalić się takim obiektem, a powstał on przy niemalym zaangażowaniu powiatu. W przyszłym roku mamy zamiar wykonać remont kapitalny mostu i jazu na rzece Jegrzni, który reguluje przepływ wody z Jeziora Rajgrodzkiego do tej właśnie rzeki. Sprawność tego obiektu i dobry jego stan jest najważniejszym zadaniem, jeżeli weźmiemy pod uwagę ważność zbiornika retencyjnego, jakim jest jezioro Rajgrodzkie. W ostatnich latach zaangażowanie inwestycyjne powiatu w dziedzinie drogownictwa było na terenie gmin: Grajewa, Szczuczyn i Wąsosz. Kładliśmy tam rocznie po 8 km nowej nawierzchni asfaltowej. Było to możliwe dzięki pozyskaniu pieniędzy saphardowskich oraz zaangażowaniu środków finansowych z budżetów wymienionych gmin. Nie sposób nie wspomnieć również o bezpieczeństwie w powiecie i o służbach, które za nie odpowiadają. Dumą nas wszystkich napawa ostatnio pozyskany sprzęt dla Państwowej Straży Pożarnej w Grajewie. Dzięki temu mogliśmy dotychczasowym sprzętem doposażyć ochotnicze straże pożarne działające na terenie powiatu.

„RE”: - Dziękuję za udzielenie wywiadu i życzę sukcesów w rozwiązywaniu wszystkich problemów.

JANUSZ SOBOLEWSKI

MLEKPOL INWESTUJE

Spółdzielnia Mleczarska MLEKPOL z Grajewa przewiduje wartość sprzedaży za 2004 r. na poziomie 1,3 mld zł. Spółdzielnia zamierza zainwestować w 2005 r. aż 80 mln zł.

- 1,3 mld złotych to przewidywana wartość sprzedaży spółdzielni w bieżącym roku - informuje prezes SM Mlekpól Edmund Borawski. Planowany zysk to 30 mln zł. W 2004 roku spółdzielnia zanotowała dynamiczny wzrost eksportu głównie do krajów Unii Europejskiej. Eksport stanowić będzie w tym roku 30% ogólnej sprzedaży. Jego wartość osiągnie 400 mln zł.
- W 2004 roku skupimy około 750 mln litrów mleka, co stanowić będzie 10% krajowej produkcji surowca - informuje prezes Borawski. Jest to wzrost w stosunku do skupu z roku ubiegłego o ponad 150 mln litrów surowca. Spółdzielnia skupuje 98% mleka w klasie extra, a średnia cena płacona rolnikom za litr surowca wynosi 1,15 zł. W 2003 roku skup zamknął się na poziomie 595 mln litrów i był największy w kraju. Dla porównania Mlekovita w tym samym okresie skupiła 530 mln litrów mleka.

Obecnie MLEKPOL skupuje surowiec od 13 tysięcy dostawców (spośród ponad 15 tysięcy ogółem), którzy posiadają atesty weterynaryjne. Na początku roku gospodarstw z atestami było tylko 4 tysiące. W 2005 r. Mlekpól zamierza wydać 80 mln zł na inwestycje. Spółdzielnia uruchomi m.in. w zakładzie w Mrągowie instalację do produkcji serów dojrzewających o mocy produkcyjnej 1 mln litrów mleka dziennie. Natomiast w zakładzie w Grajewie Mlekpól planuje montaż instalacji do konfekcjonowania serów.

SM MLEKPOL to największa polska spółdzielnia mleczarska, w której skład wchodzi sześć zakładów przetwórczych w: Grajewie, Kolnie, Mrągowie, Sejnach, Augustowie i Zambrowie. Jest producentem popularnych i cenionych na rynku marek: "Łaciate" oraz "Milko". MLEKPOL znajduje się na 39 pozycji w rankingu najcenniejszych prywatnych firm działających w Polsce opublikowanej przez "Businessman Magazine", natomiast marka "Łaciate" znalazła się na 12 pozycji w gronie stu polskich najbardziej cenionych marek w rankingu opracowanym przez Pentor.

Przedruk: www.e-grajewo.pl

Z działalności Polaków na Białorusi

ŻYĆ W SZACUNKU I PRZYJAŹNI

*Hen pod Łotwą, za lasami,
Kędy płynie rzeka Dźwina,
Otoczona jeziorami
Brasławszczyzny jest kraina.
Pełno jezior, pełno wody,
Wydmy, piaski, lekkie wzgórza
Małe grody
W wielkich lasach kraj się nurza.
Wielkie bory - przetrzebione,
Rzadko po nich wilki chodzą.
Pachną łąki ukwiecone,
A po nich bociany brodzą.
Borami rozmaitymi
Szumi gleba mało żyzna
Na rubieżach polskiej ziemi
Trzyma wartę Brasławszczyzna.*

Jan Robert Stachura (1935 r.)

Ten wiersz w pełni odzwierciedla piękno Brasławszczyzny. Bogactwem ziemi brasławskiej jest nie tylko natura, ale również ludzie tu mieszkający oraz ich talenty. To oni, z pokolenia na pokolenie, przekazują tradycje swych narodów i pielęgnujące. Kultury swój język ojczysty, pragną poznawać Polskę i wszystko to, co jest z nią związane. Chętnie dzielą się swoimi osiągnięciami i prezentują swój kunszt artystyczny. A mają ku temu okazję. Co roku, pod koniec września, odbywa się Festiwal Piosenki Polskiej. W tym roku po raz trzynasty zjechali się soliści i zespoły z rejonu brasławskiego. 26 września br., w Miejskim Domu Kultury w Brasławiu, zgromadziło się wielu miłośników piosenki polskiej, tak osoby starsze, jak młodzież i dzieci. Rangę tegorocznego festiwalu podniosła obecność Tadeusza Pawlaka - ambasadora RP na Białorusi. Obecni byli również przedstawiciele miejscowych władz oraz przedstawiciele Związku Polaków na Białorusi na czele z prezesem Tadeuszem Kruczkowskim. Przyjechali również goście z Polski, co świadczy, że w macierzy nie zapomina się o Polakach na Brasławszczyźnie.

Na pięknie przyozdobionej scenie wystąpili m. In.: zespół Szkoły nr 1 w Brasławiu - kierownik Halina Aleksnina, Zespół Pieśni i Tańca „Wierzba” z Dryświatów - kierownik Emilia Szawełło, Zespół „Polskie kwiaty”



z Widz - kierownik Alina Nasyr, Zespół „Dzwoneczki” z Dryświatów - kierownik Tatjana Trydzieńska. Zespół „Drujskie skrzypce” z Dru - kierownik Walentyna Kozakiewicz, zespół ze szkoły w Słobótce - kierownik Olga Pustowietowa, Zespół „Drujanie” z Dru - kierownik Halina Wąsowicz, Zespół „Credo” z Dryświatów - kierownik T. Trydzieńska, zespół ze Szkoły nr 2 w Brasławiu - kierownik Zinajda Bachur oraz gościnnie solistki z Komajów - kierownik Maria Dawidowska.

Wszyscy uczestnicy tego wspaniałego koncertu zaprezentowali wysoki poziom artystyczny. Widzowie i słuchacze sycili się piękną polszczyzną i pięknymi polskimi piosenkami, jak również przepiękną grą Zespołu „Drujskie skrzypce”. Młodzi artyści, którzy dopiero zaczynają poznawać kulturę i tradycje polskie, mają wzorce do naśladowania. Są to znane nie tylko na Białorusi zespoły pieśni i tańca: „Wierzba” i „Credo”.

W uznaniu zasług w propagowaniu kultury polskiej na Białorusi ambasador RP wręczył Emilii Szawełło odznakę „Zasłużony dla kultury polskiej”, przyznaną przez ministra kultury RP - Waldemara Dąbrowskiego. Prezes miejscowego ZPB - Wiktor Maculewicz podziękował wszystkim za przybycie na koncert, a kierownikom zespołów i ich członkom życzył wytrwałości. Nauczycielom podziękował za ofiarną pracę w kultywowaniu języka polskiego

Święto polskiej pieśni szybko dobiegło końca, ale pieśń, która wpisała się w dzieje narodu polskiego od początku państwowości, towarzyszy mu po dzień dzisiejszy. Była z nim w dniach walki, triumfu i chwały. Towarzyszy człowiekowi przez całe życie. Niech to święto na długo pozostanie w pamięci i sercach, aby ta więź szacunku i przyjaźni trwała jak najdłużej.

ALICJA SAMIEC

SPORT W GMINIE RAJGRÓD

W sobotę i niedzielę 13 i 14 listopada 2004 r. w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym BGŻ „KNIEJA” w Rajgrodzie odbył się Turniej Halowej Piłki Nożnej o PUCHAR OSW BGŻ S.A. „KNIEJA” w Rajgrodzie z udziałem drużyn samorządowych z Elku, Grajewa, Łomży i Rajgrodu. Grano systemem tzw. „każdy z każdym”, wyniki były następujące:

Grajewo	-	Elk	7-0
Rajgród	-	Łomża	5-3
Łomża	-	Elk	4-1
Grajewo	-	Rajgród	0-0
Łomża	-	Grajewo	0-5
Elk	-	Rajgród	0-10

miejsce	Drużyna	punkty	bramki
1	RAJGRÓD	7	15 - 3
2	GRAJEWO	7	12 - 0
3	ŁOMŻA	3	7 - 9
4	ELK	0	1 - 21

W wielkim POKAZOWYM finale TURNIEJU drużyna reprezentująca samorządowców (kapitanem był Leszek Warda) spotkała się z reprezentacją znanych artystów polskich, których organizatorzy specjalnie zaprosili na turniej. Zwycięstwo, po zakończonym meczu, odnieśli samorządowcy, a na zakończenie, ku ra-



Zwycięska drużyna z Rajgrodu z reprezentantem drużyny aktorów



Zawodnicy drużyny z Rajgrodu z aktorami i kibicami w Knieji

Zwycięska drużyna z Rajgrodu wystąpiła w następującym składzie: Leszek Warda – kapitan drużyny, Zygmunt Tarnacki, Jerzy Dembski, Adam Zimiński, Jerzy Prostko, Adam Dąbrowski, Bogdan Bacztub, Maciek Gajdziński, Paweł Łukawski, Zbyszek Dembski, Hubert Matysiewicz. Do najlepszych strzelców turnieju należeli: Paweł Łukawski – 9 bramek i Zygmunt Tarnacki – 6 bramek.

dości licznych widzów, strzelano na przemian rzuty karne.

Piękny puchar i gratulacje dla zwycięskiej drużyny złożyli organizatorzy – OSW BGŻ S.A. „KNIEJA” z dyrektorem Jerzym Dejryngiem na czele. Drużyna przekazała strofeum na ręce burmistrza Rajgrodu Zygmunta Dziądziaka przy aplauzie kibiców, a zwłaszcza licznych uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum w Rajgrodzie, którzy przyjechali oglądać turniej szkolnym autokarem.

Turniej piłkarski był piękną i udaną imprezą, co podkreślali widzowie licznie przybyli z Grajewa i Rajgrodu oraz zaproszeni goście i zawodnicy (między innymi reprezentujący samorząd Łomży prezydent miasta i były wojewoda Jerzy Brzeziński). Patronat medialny sprawowała „Gazeta Współczesna”, a imprezę filmowała również telewizja Białystok. Dopisali również liczni sponsorzy, którzy między innymi ufundowali potrawy z grilla na plaży Jeziora Rajgrodzkiego. Podziękowanie im i wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji imprezy (np. Krzysztof Poboży – kierownik hali sportowej w „Kniei” czy Wiesław Jerulank – spiker zawodów) złożył dyrektor Jerzy Dejryng w imieniu własnym i władz BGŻ W Warszawie.

Zygmunt Tarnacki

NADLEŚNICTWO RAJGRÓD INFORMUJE



Wzorem lat poprzednich, przed świętami Bożego Narodzenia, prowadzona będzie sprzedaż choinek.

Zapewniamy o możliwości zakupu przepięknego drzewka świątecznego w dowolnym wymiarze.

Już za niewielkie pieniądze można będzie zakupić dorodne drzewka świerku. Zwracamy uwagę, że samowolne wycinanie młodych świerków w lesie jest zwykłą kradzieżą.

Drzewka świerkowe, z przeznaczeniem na choinki, są odpowiednio hodowane na specjalnych poletkach.

ZAPRASZAMY

każdego dnia pracy w godz. 8.00-15.00 do siedziby Nadleśnictwa Rajgród w Tamie.

CO SŁYCHAĆ W SZKOLE?



tradycyjnie dyrektor szkoły spotkał się z rodzicami uczniów klas pierwszych, którym przedstawił ogólne informacje na temat pracy szkoły:

- zapoznanie z najważniejszymi dokumentami określającymi prawnie działalność szkoły np. statut szkoły, szkolny system oceniania plan wychowawczy,

- informacja o wynikach sprawdzianu w klasach pierwszych na tzw. „wejściu, które przeprowadzili nauczyciele gimnazjum,

- zapoznanie z rozpoczętą procedurą nadania imienia szkole.

Potem rodzice spotkali się z wychowawcami w klasach. Tam również poinformowali o rozpoczętej procedurze nadania imienia szkole, a także dokonano wyboru tzw. „trójek klasowych. Po zebraniu w poszczególnych klasach przewodniczący tych „trójek”, zgodnie z regulaminem, spotkali się wspólnie i **wybrali swoją reprezentację czyli Radę Rodziców Gimnazjum w Rajgrodzie**. Przewodniczącą Rady Rodziców została Pani Danuta Klepacka, a zastępcą Pani Alicja Jaworowska. Po wyborach nowa Rada spotkała się z dyrektorem, z którym omówiono najważniejsze problemy dotyczące funkcjonowania szkoły, np.: Kiedy będzie przeprowadzka gimnazjum do nowego budynku szkoły, gdzie wreszcie będą właściwe warunki do nauczania i pracy wychowawczej? Dyrektor Zygmunt Tarnacki zapoznał rodziców z najważniejszymi zmianami w prawie oświatowym wynikającymi z nowych rozporządzeń Ministerstwa Edukacji Narodowej. Rodziców zainteresowały najbardziej zmiany skali ocen z zachowania (**od września obowiązuje skala sześciostopniowa: zachowanie wzorowe, bardzo dobre, dobre, poprawne, nieodpowiednie, naganne**).

Nauczyciele ciągle doskonalą swoją wiedzę i umiejętności pedagogiczno-wychowawcze. Tylko w miesiącu listopadzie pedagodzy z Gimnazjum w Rajgrodzie brali udział w następujących szkoleniach i warsztatach:

- „Od planowania pracy dydaktycznej nauczyciela do oceny osiągnięć ucznia”
- „Jak zbudować plan pracy wychowawcy klasy zgodnie z tendencjami zmian w szkole”
- „Jak zorganizować i realizować Wewnątrzszkolne Doskonalenie Nauczycieli”
- Kurs kwalifikacyjny z przedmiotu SZTUKA
- „Wykorzystanie analizy wyników egzaminów zewnętrznych” – do mierzenia jakości pracy szkoły i planowania rozwoju szkoły

W dniu 10 listopada 2004 r. dyrektorzy szkół z gminy Rajgród pojechali na naradę dyrektorów szkół do SP nr. 4 w Suwałkach. **Zaprosiła na to spotkanie starszy wizytator Podlaskiego Kuratorium Oświaty mgr. Grażyna Suchocka**. Zapoznała dyrektorów ze zmianami w prawie oświatowym, a zwłaszcza z tymi, które wynikają z Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 kwietnia 2004 r. w sprawie szczegółowych zasad sprawowania nadzoru pedagogicznego w szkołach i Rozporządzenia z dnia 07.09.2004 r. w sprawie oceniania w szkołach. Ponadto przedstawiła terminarz mierzenia jakości pracy szkół opracowany zgodnie z zasadami wyżej wspomnianego rozporządzenia o nadzorze pedagogicznym.

Zygmunt Tarnacki

Wychowanie patriotyczne to bardzo ważny element w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły. **Dzień 11 listopada** jest bardzo dobrą okazją do przypomnienia wiedzy historycznej na temat losów narodu i ojczyzny. Rok temu, z udziałem uczniów, rodziców i nauczycieli, przeżyaliśmy sympozjum historyczne poświęcone okupacji sowieckiej na ziemiach powiatu augustowskiego i grajewskiego (pisały o tym obszernie „RE”). W tym roku w dniu 11 listopada uroczystość patriotyczną zorganizowali **harcerze z drużyny „Ora et labora”** pod kierunkiem ks. Tadeusza Białousa – nauczyciela w Gimnazjum w Rajgrodzie. Zaprezentowali sylwetki dwóch wielkich patriotów i męczenników: ks. Józefa Radwańskiego – przedwojennego proboszcza rajgrodzkiej parafii oraz ks. Jerzego Popiełuszki – w 20. rocznicę jego męczeńskiej śmierci. Dorośli, a zwłaszcza młodzież z rajgrodzkiego gimnazjum, mogli zauważyć na podstawie prezentowanych scen historycznych i dokumentów, jak wiele podobieństwa jest w działalności i postawie życiowej tych wielkich ludzi – Polaków patriotów.

Program patriotyczny z okazji **ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI** przygotowali również **uczniowie kl. IIc Gimnazjum w Rajgrodzie** pod kierunkiem mgr Haliny Jęczyńskiej. Obejrzeni go uczniowie klas drugich i trzecich, a na pewno poszerzył ich wiedzę na temat postaw Polaków wobec walki o niepodległą ojczyznę w XIX i XX wieku.

Prezentowane programy z okazji odzyskania niepodległości okazały się bardzo na czasie w związku z rozpoczętą procedurą nadania imienia **PATRONA SZKOŁY w Gimnazjum w Rajgrodzie**. Jest to jeden z elementów planu wychowawczego na rok szkolny 2004/2005. Działa specjalna komisja powołana przez Radę Pedagogiczną szkoły, która opracowała procedurę wyboru patrona. Dyrektor szkoły mgr Zygmunt Tarnacki w dniu 28. października 2004 r., na posiedzeniu komisji Rady Miejskiej, poinformował burmistrza i radnych, a 7 listopada 2004 r., na ogólnym zebraniu rodziców, o rozpoczęciu procedury nadania imienia szkole. Do końca listopada poszczególne klasy wybiorą kandydatów na patrona, z odpowiednim uzasadnieniem. Potem będzie prezentacja w szkole i także poza, a następnie odbędzie się **referendum z udziałem uczniów, rodziców i nauczycieli. Zgodnie z prawem ostateczną decyzję w sprawie wyboru PATRONA szkoły podejmie w głosowaniu Rada Miejska w Rajgrodzie**. Następnym krokiem będzie ufundowanie sztandaru szkole. Fundusze na wykonanie sztandaru będą pochodzić z dobrowolnych wpłat miejscowych sponsorów, którzy już niejednokrotnie wspierali działania szkoły. Zamiarem jest żeby uroczystości nadania imienia Gimnazjum w Rajgrodzie i ufundowania sztandaru odbyły się wraz z otwarciem nowego budynku szkoły co jest wstępnie planowane na wrzesień 2005 r.

W niedzielę 7 listopada 2004 r. odbyło się zebranie ogólne rodziców uczniów Gimnazjum w Rajgrodzie, czyli tradycyjna „wywiadówka”. Frekwencja była dość dobra i wyniosła nieco ponad 60%. Na początku

NAJWAŻNIEJSZE UROCZYSTOŚCI W SZKOŁACH

Do najważniejszych uroczystości szkolnych w minionych tygodniach nauki dyrektorzy zaliczają pasowanie uczniów klas pierwszych oraz obchody Święta Niepodległości.

Jak poinformowała nas dyrektor Szkoły Podstawowej w Woźnej-świ z siedzibą w Karczewie - Ewa Piekut, 15 października sześcioro pierwszoklasistów zostało pasowanych na ucznia. Do uroczystego ślubowania przygotowała ich wychowawczynie - Elżbieta Karpińska.

Natomiast w dniu 10 listopada odbył się w szkole apel poświęcony 86. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. W apelu wzięła udział cała społeczność szkolna. Program, składający się z tekstów i pieśni patriotycznych, przygotował nauczyciel historii - Ryszard Grudziński.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Beldzie - Ewa Tokarzewska ma szczególny powód do zadowolenia - w tym roku, 18 października, uroczyste ślubowanie pierwszoklasistów złożyło 19 dziewcząt i chłopców, co na warunki szkoły wiejskiej jest bardzo zadowalającą ilością. Przygotowaniem kandydatów na ucznia zajęła się wychowawczynie kl. I - Danuta Jamińska. W przeddzień Święta Niepodległości, 10 listo-

→

pada, Kółko Teatralne pod kierunkiem pani Bożeny Kuczyńskiej, przygotowało i zaprezentowało na ogólnoszkolnym apelu stosowny program artystyczny. Nie zabrakło w nim treści historycznych, odnoszących się do walki Polaków o wolność i niepodległość oraz najbardziej znanych pieśni żołnierskich i patriotycznych.

Dyrektor Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Rajgrodzie – Arkadiusz Klimaszewski poinformował, że uroczyste pasowanie na ucznia kandydatów z dwóch klas pierwszych odbyło się 25 października 2004 r. Oprócz wychowawczyni: Banuty Lipińskiej i Małgorzaty Chylińskiej przygotowaniem pierwszoklasistów zajęli się rodzice, a nawet dziadkowie – emerytowany nauczyciel – Leon Czerwionka akompaniował na instrumencie klawiszowym. Po złożeniu ślubowania i pasowaniu na ucznia wszyscy zaproszeni zostali na skromny poczęstunek.

Obchody 86. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości odbyły się w rajgrodzkiej Szkole Podstawowej 15 listopada. Na uro-

czystym apelu szkolnym spotkali się nauczyciele i uczniowie w świetlicy szkolnej, gdzie zaprezentowany został montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów klas IV-VI. Został on przygotowany pod kierunkiem pań: Marianny Kobylińskiej i Anny Sobocińskiej. Celem uroczystości było ukazanie trudnej i bolesnej drogi do niepodległości, historii powstań narodowych i zrywów niepodległościowych Polaków.

Natomiast pod koniec listopada br. Uczniowie powyżej wymienionych szkół bawili się na tradycyjnych Andrzejkach. W rajgrodzkiej szkole wieczór andrzejkowy miał miejsce 18 listopada, a organizatorem zabawy ogólnoszkolnej był samorząd uczniowski i klasa VI pod kierunkiem pani Małgorzaty Wiśniewskiej. Zarówno uczniowie szkoły w Woźnejwsi i w Beldzie, bawili się na ogólnoszkolnych Andrzejkach w dniu 25 listopada. Oprócz dyskoteki nie mogło zabraknąć w tym dniu lania wosku i innych wróżb andrzejkowych.

J.S.

W SZKOLE W RYDZEWIE

ŚLUBOWANIE UCZNIÓW KLASY PIERWSZEJ

Dnia 5 listopada 2004r w Szkole Podstawowej w Rydzewie odbyła się uroczystość ślubowania uczniów klasy pierwszej. Piętnastoletni uczniowie pod okiem wychowawczyni, Pani Lucyny Jankowskiej, przygotowało część artystyczną. Po wysłuchaniu wierszy i piosenek rozpoczął się egzamin „na ucznia” przygotowany przez uczniów klasy VI. Wszyscy uczniowie klasy I zdali go celująco. Pan Dyrektor Sławomir Obrycki dokonał pasowania i wręczył dyplomy. Samorząd Uczniowski ufundował praktyczne pamiątki. W uroczystości wzięli udział rodzice. Przewodnicząca Rady Rodziców Klasy I Pani Agnieszka Jabłońska podziękowała za przygotowanie uroczystości i zaprosiła na poczęstunek.

W TROSCIE O BEZPIECZEŃSTWO DZIECI

Dnia 8 listopada 2004 r. w Szkole Podstawowej w Rydzewie gościliśmy sierżanta sztabowego Pana Jarosława Kolendę, pracującego na stanowisku dzielnicowego Posterunku Policji w Rajgrodzie. Przybył do nas, aby przybliżyć kulisy trudnej i odpowiedzialnej pracy policjanta. Na spotkaniach w poszczególnych klasach przybliżył uczniom zasady bezpiecznego poruszania się po drodze ze szczególnym uwzględnieniem bezpiecznego poruszania się pieszo i rowerem.

Ponadto uczniowie poznali zasady zachowania się w kontakcie z osobą obcą i nieznaną w miejscach, które mogą wydawać się bezpieczne: w domu, na podwórku, w szkole, na swojej ulicy.

W dniu 17 listopada 2004r wszyscy uczniowie naszej szkoły byli bardzo podekscytowani. Odwiedził naszą szkołę kolejny gość. Był to sierżant sztabowy Pan Marek Truszkowski ze swoim podopiecznym- psem, który wabi się Kora. Jest to ośmioletnia suka rasy owczarek niemieckiej. Kora zajęła II miejsce na Mistrzostwach Polski w Tresurze Psów Policyjnych. Jest Wicemistrzem Polski.

Na początku spotkania pan policjant opowiedział zebranym uczniom o tresurze psów i wykorzystaniu ich w codziennej pracy policji. Uczniowie zadawali szereg interesujących pytań.

Kolejnym etapem spotkania był pokaz umiejętności psa. Wszyscy uczniowie byli zachwyceni- pies wykonywał nieprawdopodobne rzeczy, grał też z uczniami w piłkę.

Spotkania zorganizowane były z inicjatywy Pani Barbary Wiśniewskiej w ramach realizacji Programu Wychowawczego Szkoły Podstawowej w Rydzewie. Cykl spotkań będzie kontynuowany.

HALLOWEEN- ŚWIĘTO DUCHÓW

Stało się już tradycją, że w miesiącu listopadzie w Szkole Podstawowej w Rydzewie uczniowie i nauczyciele obchodzą HALLOWEEN, czyli święto duchów.

Choć uroczystość ta przeniknęła do nas z Zachodu, to cieszy się wielkim uznaniem. Wszyscy oczekują tego wieczoru z ogromnym utęsknieniem i zaciekawieniem.

„Cicho wszędzie, głucho wszędzie,

co to będzie, co to będzie?”- pisał Adam Mickiewicz

A co było w naszej szkole? Oj było, było!

W dniu 10 listopada 2004 r. od godz. 16.00 rozpoczęła się dyskoteka. Nad sprawnym nagłośnieniem czuwał Pan Dyrektor Sławomir Obrycki. To był istny szal, kiedy „duchy” rozpoczęły harce. Wystrój sali tanecznej był wystrzałowy: „latające” wiedzmy, liczne plakaty, dobrotliwe duszki i wspaniałe oświetlenie wykonane w wyrzeźbionych dyniach.

Samorząd Uczniowski pod okiem Pani Lucyny Jankowskiej przygotował bufet. Można było nabyć smaczne kanapki, napoje, lody i różne słodycze.

Rozstrzygnięto też konkurs na najprawdziwszego ducha:

I miejsce - Mariusz Malinowski kl. III

II miejsce - Eliza Obrycka kl. I

III miejsce - Alicja Borchert kl. V Emilia Zyskowska kl. IV.

Uczestnicy otrzymali nagrody, a wszyscy uczestnicy konkursu upominki. To był niezapomniany wieczór.

Opiekunem dyskoteki była Pani Jadwiga Chmielewska.

Z PIEŚNIĄ DO NIEPODLEGŁOŚCI

„Jeszcze Polska nie zginęła,

Kiedy my żyjemy,

Co nam obca przemoc wzięła,

Szablą odbierzemy...”

Hymnem państwowym uczniowie Szkoły Podstawowej w Rydzewie w dniu 10 listopada 2004 r. rozpoczęli uroczysty apel poświęcony 86 rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę.

Uczeń klasy V Daniel Lewoń przedstawił historię obchodów tego święta przez Polaków. Przytoczył między innymi słowa prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego: „Nie ma chyba innego narodu w Europie, który poniósłby więcej ofiar, przezwyciężyłby więcej trudności na drodze do wolności i demokracji. Zawsze jednak potrafiliśmy, znajdowaliśmy wolę i siłę, żeby stanąć na nogi, odbudować państwowość i gospodarkę”

Walce polskiego żołnierza zawsze i wszędzie towarzyszyła pieśń. Pani Jolanta Lewoń z wielkim pietyzmem przygotowała część artystyczną. Uczniowie z klas IV- VI wykonali pieśni: „Pierwsza kadrowa”, „Pierwsza brygada”, „Ułani, ulani malowane dzieci”, „O mój rozmarny”, „Piechota”, „Wojenko, wojenka”, „Przybyli ulani pod okienko”

Akompaniował uczeń kl. VI - Tomasz Zyskowski.

Dekorację przygotowała Pani Cecylia Mroziewska.

To była niezwykła lekcja historii.

mgr Jadwiga Chmielewska

Umieć odeprzeć demoniczne wartości wielu unijnych polityków

PRZYPADEK PROFESORA BUTTIGLIONE

Po wyborach do Parlamentu Unii Europejskiej nadszedł czas na powołanie nowej Komisji Europejskiej, którą można porównać do europejskiego rządu. Już na czerwcowym szczycie państw rozszerzonej UE (25 państw) trudno było osiągnąć kompromis w sprawie nowego szefa Komisji Europejskiej. Impas trwał dosyć długo, bo i stawka była nie lada jaka. Pozycja europejskiego szefa rządu jest bardzo mocna, a kierując organem zarządzającym UE może on realnie i poważnie oddziaływać na wszelkie decyzje zapadające w najwyższych kręgach unijnych. W końcu udało się przezwyciężyć impas i nowym szefem Komisji Europejskiej desygnowany został portugalski polityk - Baroso. Jego zadaniem było, po konsultacjach z poszczególnymi państwami unijnymi, skompletować Komisję Europejską, czyli obsadzić stanowiska wszystkich komisarzy unijnych. Natomiast Parlament Europejski w głosowaniu przyjmuje zaproponowany skład Komisji lub go odrzuca. Jest to głosowanie „en bloc”, nie głosuje się propozycji poszczególnych komisarzy.

Przedstawicielem Włoch do Komisji Europejskiej został prof. Rocco Buttiglione. Wybitny naukowiec, aktywny działacz organizacji katolickich, przyjaciel Ojca Świętego. I najwyraźniej przytoczone powyżej przymioty nie spodobały się europejskiej lewicy i kręgom libertyńskim. Profesora poproszono o przedstawienie się i zaprezentowanie własnego poglądu na problem rodziny i jego stosunku do osób homoseksualnych. Profesor Buttiglione, zgodnie z nauką Kościoła Katolickiego, powiedział, że wzorem powinna być rodzina, w której dzieci rodzi matka, a ojciec dba o żonę i dzieci. Natomiast zdecydowanie homoseksualizm nazwał grzechem, zaznaczając, jednocześnie, że jego poglądy nie będą rzutować na właściwe relacje z ludźmi o skłonnościach homoseksualnych. Problem homoseksualizmu postrzega w kontekście grzechu, a nie karania osób dotkniętych tą dolegliwością.

Po takim oświadczeniu rozpętała się prawdziwa wojna przeciwko profesorowi. Oczywiście wypaczono jego wypowiedź, sprowadzając jej treść do stwierdzenia, że Buttiglione jest przeciwko osobom o orientacji homoseksualnej, że rolę kobiety w rodzinie sprowadza do rodzenia dzieci. Zarzucono mu, że nigdy z takimi poglądami nie będzie stał na straży swobód obywatelskich i powszechnie panującej zasady wolności. Od Przewodniczącego Komisji zażądano usunięcia profesora z jej proponowanego składu, szantażując Baroso, że jeśli tego nie zrobi, większość parlamentarzystów unijnych odrzuci całą Komisję, a więc i jego. Szantaż okazał się skuteczny, bo przed ostatecznym głosowaniem Baroso poprosił o odłożenie terminu głosowania. Profesor Buttiglione wycofał swoją kandydaturę i zamierza utworzyć ogólnoeuropejski ruch na rzecz promowania i wcielania w życie wartości chrześcijańskich w Unii Europejskiej. Poparł te dążenia Jan Paweł II, który wezwał polityków kierujących się społeczną nauką Kościoła i wartościami humanitarnymi do nie wycofywania się z życia politycznego w ramach struktur europejskich. Należy w tym miejscu przypomnieć, że ojcowie zjednoczenia Europy: Schuman, Adenauer, de Gaulle - jako fundament przyszłego zjednoczenia widzieli chrześcijańskie wartości. No cóż, nawet najbardziej szczytne idee można wypaczyć. Szatan jest wartością realną i na Zachodzie zbiera całkiem pokaźne żniwo. Wystarczy zanegować Boga, a wówczas nie ma żadnych hamulców, aby powstrzymać się od zabijania nienarodzonych, eutanazji, sprowadzić rolę rodziny do partnerstwa dwóch osób (nie istotne jakiej płci) czy eksperymentować z ludzkim życiem. Zapominanie o dekalogu - to zapominanie o godności człowieka, o jego prawie do autentycznej wolności.

Solą w oku pogańskich polityków europejskich stał się wynik amerykańskich wyborów prezydenckich. Kiedy 2 listopada br. Amerykanie gremialnie poszli do wyborów i wyraźnie wygrał dotychczasowy prezydent - George W. Bush, Republikański prezydent postawił na wartości chrześcijańskie. Jego kontrkandydat też daleko nie odbiegał

od podobnych deklaracji. Amerykanie do wiary są przywiązani. Oczywiście, że w USA są dziesiątki kościołów chrześcijańskich, jest silna i liczna grupa wyznawców mojżeszowych czy też muzułmanów, a nawet buddystów. Niestety w Unii Europejskiej zaczyna panować moda na ludzi bez wyższych wartości, na ludzi pozbawionych wiary w Boga. Czego po takich ludziach, a zwłaszcza politykach, można się spodziewać? Czy większości zachodnioeuropejskich polityków żaby rozum wyjadły?

J. S.

MYŚLI UMYŚLNE

W końcu października br. ukazał się najnowszy tomik poezji Jana Tarnackiego „Myśli umyślne”, wydany nakładem Towarzystwa Miłośników Rajgrodu. Podtytuł tomiku „Fraszki i aforyzmy” określa rodzaj poezji w nim zawarty. Dodatkowo frazki dzielą się na polityczne i obyczajowe. Autor jest laureatem kilku edycji białostockiej „Satyrbii”, a więc w kondeksacji humoru i dozowniu satyry jest mistrzem.

Tomik, o objętości 68 stron, w nakładzie 500 egzemplarzy, wydano w miękiej oprawie z zakładkami. Na okładce wykorzystano pomysł autora i zreprodukowano obraz Pietera Bruegela Starszego „myśliwi na śniegu”, co jest poniekąd nawiązaniem do podobnego rozwiązania edytorskiego, zastosowanego przy wydaniu poprzedniego tomiku - „Ta ostatnia dekada”. Obecny tomik zawiera również kilkanaście rysunków autorstwa Dominiki i Justyny Tarnackich - córek autora.

Przypominamy, że nakładem TMR ukazały się już cztery tomiki poezji Jana Tarnackiego:

- „Między ustami - między wierszami” (1993);
- „Księżyc mojego ojca” (1996);
- „Ta ostatnia dekada” (2001);
- „Myśli umyślne” (2004).

Ostatnio wydany tomik poezji w całości sfinansowany został przez samorząd Rajgrodu.

J. S.

ZAPRZESTAĆ SPRZEDAWANIA ALKOHOLU NIELETNIM

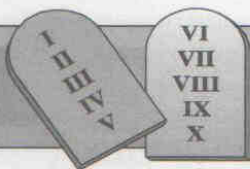
Proceder sprzedaży alkoholu nieletnim spowodował uruchomienie bezpłatnej infolinii. Dzwoniąc pod numer 0801 188 288 możemy podać tych właścicieli sklepów, którzy łamiąc obowiązujące prawo, sprzedają alkohol nieletnim. Powstanie upubliczniona lista sklepów, w których sprzyja się rozpiciu dzieci i młodzieży poniżej 18 roku życia. Każdy rodzic ma prawo znać miejsca, które społeczeństwo powinno napiętnować.

Okazuje się, że niespełna 10% dorosłych reaguje w punktach sprzedaży alkoholu, podczas sprzedawania go nieletnim. Jeżeli wstydzisz się lub obawiasz reagować w miejscu przestępstwa wykorzystaj bezpłatny telefon i

WSKAŹ NIEUCZCIWEGO SPRZEDAWCĘ

Zapamiętaj ten numer:

0 801 188 288



Z ŻYCIA PARAFII

W dniu 1 listopada 2004 r., w uroczystość Wszystkich Świętych, wzorem lat poprzednich, południowa Msza św. odbyła się w cmentarnej kaplicy. Po niej miała miejsce procesja wokół cmentarza, podczas której modlono się za spoczywających na nim. Podobnie było 2 listopada, w Dzień Zaduszny, kiedy po nabożeństwie w rajgrodzkim sanktuarium wszyscy procesyjnie udali się na drugi cmentarz. Na podkreślenie zasługuje bardzo duża ilość wiernych, którzy uczestniczyli w nabożeństwach i odwiedzili groby swoich bliskich.

W dniu 11 listopada 2004 r., w Święto Niepodległości, w kościele parafialnym w Rajgrodzie odbyła się okolicznościowa Msza św. w intencji Ojczyzny. Poprzedził ją montaż słowno-muzyczny przygotowany i wykonany przez harcerzy z 4. Rajgrodzkiej Drużyny Harcerskiej. Treści patriotyczne umiejętnie powiązano z postaciami z naszej najnowszej historii: ks. Józefem Radwańskim i ks. Jerzym Popieluszko. Ci dwaj kapłani, jakże nam bliscy, są filarami walki o niepodległą i suwerenną Rzeczpospolitą. Teksty przeplatane były pieśniami patriotycznymi w wykonaniu orkiestry dętej z Domu Kultury. Członkowie parafialnej Akcji Katolickiej aktywnie uczestniczyli w nabożeństwie angażując się w czytania, modlitwę powszechną, śpiew psalmu i procesję z darami.

Okolicznościową Mszę św. w intencji Ojczyzny odprawili wszyscy księża, a przewodniczący koncelebry – ks. Prałat Hieronim Mojżuk we wstępie powiedział: - Jest to święto naszej Ojczyzny, święto tego „wszystkiego co Polskę stanowi”, jak mówił wielki Prymas Tysiąclecia. Przed Mszą św. wspomnieliśmy dawne czasy, a jak mawiał nasz wielki poeta, Cyprian Kamil Norwid: „Przeszłość to dziś, tylko cokolwiek dalej”. To my wyrastamy z tych korzeni, to my wyrastamy z tej krwi, to my tworzymy się do życia z tych co byli przed nami. Jednocześnie Ojczyzna „to wielki zbiorowy obowiązek”, a zatem – jesteśmy zobowiązani do tego, aby przenieść to wielkie dziedzictwo, któremu na imię Polska, w następne pokolenia.

W homilii rajgrodzki proboszcz i dziekan nawiązał do istoty Święta Niepodległości, a Ojczyznę porównał do panteonu, „jakiejś wielkiej nekropolii”, gdzie należy poruszać się z szacunkiem, rozwagą i powagą zarazem. Następnie przytoczył słowa walijskiego historyka – Normana Davisa, na stałe mieszkającego w Krakowie, który w książce „Powstanie '44”, traktującej o Powstaniu Warszawskim, napisał, że w tamtej rzeczywistości i w tamtych uwarunkowaniach kulturowo-historycznych zachowałby się tak samo, jak większość młodych powstańców, jak wielki

poeta – Krzysztof Kamil Baczyński.

- Kontynuując tę sztafetę pokoleń musimy iść dalej z tym dziedzictwem, z tym czasami trudnym dziedzictwem, którego dźwiganie jest bardzo często ponad siły. Czasami jest tak trudne, że trzeba za nie cierpieć, że trzeba za nie oddać życie – powiedział ks. H. Mojżuk.

Na zakończenie uroczystości, przy dźwiękach „Pierwszej Brygady”, zostały złożone kwiaty pod tablicami upamiętniającymi ludzi i wydarzenia z naszej lokalnej przeszłości.

W nas wszystkich słowa Księdza Proboszcza, jakie wypowiedział na zakończenie, niech wzbudzą refleksję: - Wdzięczność jest cechą ludzi szlachetnych. A ilu z nas w dniu dzisiejszym wywiesiło narodową flagę na swoim domu? Dlaczego na dzisiejszej uroczystości jest nas tak mało?



W dniu 11 listopada 2004 r. podczas wieczornej Mszy św., odprawionej w intencji Ojczyzny, członkowie parafialnego oddziału Akcji Katolickiej zebrali datki na tacę na rzecz najuboższych w parafii. Łącznie zebrano 320 zł. Po uroczystości odbyło się zebranie członków Akcji Katolickiej. Ks. H. Mojżuk przedstawił zebranym opracowanie ks. dr Wojciecha Guzewicza „Geneza Akcji Katolickiej i jej powstanie w diecezji łomżyńskiej w okresie międzywojennym”, zawarte w ostatnio wydanym tomie „Elckich Studiów Teologicznych”. Zaproponował, by w Roku

Eucharystii członkowie Akcji, przed jedną z niedzielnych Mszy św., czytali wiernym odcinkami list papieski „Zostań z nami Panie” oraz encyklikę Jana Pawła II „O Eucharystii w życiu Kościoła”.

W niedzielę Chrystusa Króla, 21 listopada 2004 r., przedstawiciele wszystkich oddziałów Akcji Katolickiej z diecezji spotkali się na uroczystej Mszy św. W elckiej katedrze. Uroczystościom przewodniczył Biskup Elcki – ks. Bp Jerzy Mazur, który do zebranych wygłosił okolicznościową homilię. Po nabożeństwie zebrani wysłuchali wykładu ks. dr Mariana Szczęsnego, który skupił się w swym referacie na postawie chrześcijan wobec faktu globalizacji. Dalszą część spotkania członków Akcji Katolickiej miała miejsce w Centrum Pastoralno-Administracyjnym. Zebranych powitał prezes Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej – Marek Sawicki. Sprawozdanie z działalności rajgrodzkiego oddziału odczytał prezes Czesław Pieńczykowski. Działalność naszego oddziału zrobiła duże wrażenie na zebranych. Warto też dodać, że rajgrodzka delegacja (15 osób) była najliczniejsza.

PROCES ZA UZALEŻNIENIE TYTONIOWE

Palenie tytoniu staje się coraz groźniejsze dla zdrowia ludzi i uciążliwsze dla życia w zbiorowości społecznej. Koszty leczenia chorób odtyniowych w znaczącym stopniu obciążają budżety służby zdrowia wszystkich państw. Producenci wyrobów tytoniowych zbijają ogromne fortuny na produkcji i sprzedaży papierosów. Celem zwiększenia konsumpcji papierosów oraz wzrostu ilości palących, a to szczególnie w grupie młodzieży i kobiet, przemysł tytoniowy stosuje podstępne metody do produkcji i reklamy. Wprowadza się celowo rozwiązania technologiczne oraz substancje chemiczne potęgujące stan uzależnienia tytoniowego. Dprowadza to miliony ludzi do fizjologicznego stanu uzależnienia, a skutkiem tego do rozstroju zdrowia oraz zagrożenia odtyniowymi stanami chorobowymi.

Dziś już nie budzi wątpliwości, że przemysł tytoniowy sprzedaje zagrożenie śmiercią. Należy przypomnieć, że w roku 2003 koncern Philip Morris został skazany na spłacenie 10 mld dolarów odszkodowania dla osób poszkodowanych uzależnieniem tytoniowym. Przemysł tytoniowy w swoich działaniach reklamowych oraz informacyjnych świadomie zataja, że w technologii stosowane są różne substancje chemiczne zwiększające stany, zgubnego dla organizmu, fizjologicznego uzależnienia, podobnego do uzależnienia od narkotyków.

W oparciu o te fakty we wrześniu br. Rząd Stanów Zjednoczonych wszczął proces sądowy przeciwko koncernom tytoniowym, z żądaniem odszkodowania w wysokości 280 mld dolarów. Nazwał je w swym

pozowie sądowym organizacjami przestępczymi, działającymi na szkodę konsumentów. Jak nam wiadomo, polski rząd nie występował i nie wstępuje na podobną drogę sądową przeciwko przemysłowi tytoniowemu w sprawie odszkodowania za zaistniały stan zagrożenia tytoniowego palaczy oraz zagrożenia ich poważnym uszczerbkiem na zdrowiu chorobami odtyniowymi. W związku z tym, w oparciu o polski Kodeks Cywilny, uruchamiamy zbiorowy pozew sądowy z żądaniem indywidualnego odszkodowania dla palaczy, którzy na skutek braku informacji na produktach tytoniowych i tzw. uzależnieniu w efekcie palenia papierosów znaleźli się w stanie uzależnienia, a tym samym w stanie zagrożenia, rozstroju zdrowia lub też naruszeniem stanu zdrowia przez nagłe fizjologiczne skutki stanu uzależnienia. Pozew sądowy, przygotowywany przez Polskie Stowarzyszenie Promocji Zdrowia i Edukacji Zdrowotnej, jest oparty o dokument rządowy tj. Narodowy Program Zdrowia, cel operacyjny nr 3, autorstwa Ministerstwa Zdrowia oraz przez program Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), zawarty w „Zdrowiu”, nr 21, „Zdrowie dla wszystkich w XXI wieku w zakresie zagrożeń palenia tytoniu”. Proces sądowy prowadzony będzie w Sądzie Cywilnym w Krakowie przez zespół prawników powołany przy Stowarzyszeniu oraz przy udziale biegłych z sześciu klinik uniwersyteckich, dwóch centralnych instytucji rządowych, trzech uniwersyteckich katedr prawa oraz trzech instytutów Ministerstwa Zdrowia. W procesie tym, na rzecz każdej osoby poszkodowanej, wpisanej w zbiorczy pozew sądowy, żądać będziemy odszkodowania w wysokości 40, 60 lub 80 tys. zł, w zależności od indywidualnych wskazań palaczy w udzielonym nam pełnomocnictwie. Pozew sądowy pozwoli na częściową rekompensatę, za ból i krzywdę zwią-

zane ze skutkami zatajanych przez przemysł tytoniowy w swoich konsumenckich materiałach informacyjnych informację o uzależniających właściwościach swoich produktów.

Zapraszamy do udziału w zbiorowym pozwie sądowym wszystkich palących, którzy uznają, że:

1. Zaistniały stan uzależnienia wywołany paleniem tytoniu utrudnia lub uniemożliwia odzwyczajanie się od palenia papierosów.
2. Odczuwają negatywne objawy w zakresie zdrowia związane z paleniem.

Osoby zainteresowane uzyskaniem indywidualnego odszkodowania w ramach zbiorowego pozwu sądowego za zaistniały stan uzależnienia od palenia papierosów oraz za stan zagrożenia zdrowia wynikające z uzależnienia proszone są o przysłanie do Stowarzyszenia krótkiego pisma, z czytelnym adresem nadawcy, z prośbą o dostarczenie ankiety zgłoszeniowej oraz druku pełnomocnictwa. Dołączyć należy znaczek pocztowy o wartości 1,35 zł. Po otrzymaniu listu Stowarzyszenie wyśle zainteresowanym niezbędne druki oraz informację dotyczącą uzależnienia tytoniowego. Dane zawarte w w/w dokumentach traktowane będą jako poufne i będą udostępnione jedynie sądowi prowadzącemu proces.

Adres:

Polskie Stowarzyszenie Promocji Zdrowia
i Edukacji Zdrowotnej w Środowisku Pracy
Sekcja Prawna
ul. Śniadeckich 12B
31-531 Kraków

60 lat temu

SPALILI CAŁĄ WIEŚ

Na początku lata 1944 r. Front wschodni szybko zbliżał się do linii rzek Biebrza – Narew – Wisła. Niemcy postanowili bronić przedmurza Prus Wschodnich i umacniali się na Biebrzy i Narwi. W tym czasie nasz region nasycony był wojskiem niemieckim, które kwaterowało dosłownie w każdej wsi. Razem z Niemcami były sojusznicze im oddziały ukraińskie. Ludność cywilna naszych miasteczek i dziesiątków wsi przeżywała prawdziwą gehennę. Żandarmeria i wojsko zajmowało domy na kwatery, konfiskowało żywność i drobne zwierzęta domowe, wymieniało lub zabierało konie. Mężczyźni w sile wieku, a nawet kobiety zmuszane do pracy niewolniczej, najczęściej przy kopaniu okopów i innych umocnień. Łapanki na roboty stały się codziennością w tym czasie niemieckiego przerażenia przed śmiało nacierającym „lwanem”.

- Było to chyba w drugiej połowie lipca 1944 r. – wspomina Mirosław Berner. – W naszej wsi, Wólce Karwowskiej, było pełno Niemców. Od wschodu słychać było mocną strzelaninę. Niemcy biegali podenerwowani i jeden do drugiego mówił, pokazując w stronę kanału Augustowskiego, że „lwan” naciera. W Tajnie pojawiły się nawet trzy ruskie tanki. Wówczas uciekli żandarmi z Woźnejwsi i Rajgrodu, bo myśleli, że front został przełamany. Ale jakoś po 1 sierpnia wszystko ucichło i ruscy przestali nacierać. Niemcy zaś zaczęli umacniać się na kanale i Biebrzy. Potem dowiedzieliśmy się, że Stalin kazał zatrzymać ofensywę, bo wybuchło w Warszawie powstanie.

- Miałam wówczas dwanaście lat – wspomina Maria Skórska z domu Wawiórko. – Mieszkaliśmy w Wólce Karwowskiej na kolonii od strony Karczewa. Latem 1944 r. W naszym domu zakwaterował się niemiecki sztab. Była też radiostacja. Jeden z niemieckich dowódców zajmował osobny pokój i był kimś ważnym, mówiono, że to generał. Mama musiała codziennie mu grać wodę, bo bardzo dbał o czystość. Kiedy Rosjanie zaczęli nacierać na Augustów i nie wiadomo było, czy już wkrótce nie pójda dalej, ten generał powiedział, aby nasi rodzice nie obawiali się, bo oni (Niemcy) zabiorą nas ze sobą. Taka deklaracja nie zadowolili rodziców, którzy dość szybko pobierali co najpotrzebniejsze i z nami, czyli

dziećmi, przenieśli się do Opanowskich, którzy mieszkali również na kolonii, ale z drugiej strony wsi.

Wólka Karwowska w okresie carskim i międzywojennym była siedzibą gminy Pruska. W latach 30. XX wieku wydzielono z parafii Bargłów kilka wsi i powstała tu nowa parafia. W 1937 r. parafianie zakupili duży drewniany kościół, który przenieśli z Bakałazewa i postawili w centrum wsi na wzniesieniu. Ponadto we wsi była brukowana ulica z zagospodarowanym poboczem, funkcjonowały dwa sklepy, restauracja, była tu siedziba gminy i komisariatu policji. Działała straż pożarna. We wsi i na jej koloniach mieszkało 45 gospodarzy. Tuż obok Wólki Karwowskiej znajdował się duży, podupadający, majątek hrabiego Klemensa Karwowskiego. Pierwszego spustoszenia wsi dokonali sowieci, bo działały tu aktywne struktury niepodległościowego podziemia. Hrabia Karwowski zginął w grodzieńskim więzieniu, a syn poszedł na wojnę w stopniu pułkownika i już do majątku nie powrócił. Z przepięknego dworu, pobudowanego z cegły, pozabierano meble i lustra, a wspaniałą bibliotekę spalono na dziedzińcu. Wielu mieszkańców wsi musiało ukrywać się. Ich rodziny zostały wywiezione na Syberię. Jednak okupacja niemiecka nie okazała się łatwiejsza do przeżycia. Aresztowania i zesłania do obozów stały się udziałem mieszkańców Wólki. Latem i jesienią 1944 r. czary goryczy dopełniło wygnanie mieszkańców z ich domów.

- Było to 10 sierpnia – kontynuuje wspomnienia M. Berner. – Niemcy zarządzili wysiedlić wszystkie wioski położone w strefie przyfrontowej. Na punkt zborny do Karczewa zjeżdżali się wszyscy. Można było ze sobą zabrać na furmankę, co tylko kto chciał, ale ile na taki wóz wejdzie. Każdy zabierał więc coś do jedzenia, ubrania, trochę zboża i między sobą wsadzał dzieci. Niemcy pozwalali zabrać ze sobą jedną krowę. Przed opuszczeniem domu, ojciec z mamą załadowali duży kufer naczyniami stołowymi, zastawą stołową, zdjęciami i innymi pamiątkami rodzinnymi, no i „Główką” maszyny do szycia. Następnie kufer został zakopany w szopie, obok pieńka do rąbania drzewa, gdzie było dużo wiórów. Ziemię udeptaliśmy a wióry dobrze zamaskowały to miejsce.

- To były ciężkie czasy – mówi Jadwiga Sobolewska z domu Berner. – Niemcy pozwalali wziąć tylko po jednej krowie, a w gospodarstwie mieliśmy wówczas siedem krów i kilka koni. Tatuś porozdawał krowy

→

om, które ich nie miały. Obok nas kwaterowali żołnierze niemieccy, z ich kilku często przychodziło do naszego domu. Mama często ich wala, bo o to prosili. Najczęściej rewanżowali się słodyczami. Jechnic dobrze mówił po polsku, był Ślązakiem. Kiedy nas wyganiano i, mama poprosiła, aby dopilnował pozostawienia przynajmniej pary owiec. Zostało ich kilkanaście, ponadto cztery cielaki, stado wadzieścia gęsi. Miałam wówczas 12 lat i siedziałam na załadowanym woźem, razem ze starszą siostrą – Lucyną oraz z dwoma młodszymi braćmi; starszym o trzy lata Mirkiem i młodszym o cztery lata Jankiem. Wozem z nami na wozie jechał chłopak o nazwisku Piotrowski. Obok niego siedział furmanki Milerów, na której siedziała ciocia i trzy moje kuzynki. – Sacia i kuzyna Tadeusza nie było, bo wraz z innymi młodymi chłopakami kopali okopy.

Żał ścisłał za serce, kiedy opuszczaliśmy gospodarstwo dziadków – wspomina Zofia Berner z domu Sienkiewicz. – Na wojnę do Wólki Karwowskiej, do rodzinnego gospodarstwa, powrócił Kazimierz Sienkiewicz z żoną i córką. Był podoficerem KOP i musiał chronić się przed Niemcami. Zajął się też działalnością konspiracyjną. Kiedy w listopadzie 1941 r. wywozili na Syberię, udało mu się zbiec. Nie wzięli też z sobą, który dostał w tym momencie ataku astmy i zostawili też babcię. W listopadzie wywieźli Jana Sienkiewicza z rodziną, drugiego stryja – Euzabietę też z rodziną, żonę i córkę stryja Kazimierza oraz mego brata Jankę, który tam właśnie przebywał. Moja rodzina za sowietów opuściła Rajgród, gdzie rodzice prowadzili restaurację. Mama była też działaczką POW, a ojciec uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej. Wędrowaliśmy się więc w Suwalskie, które było pod okupacją niemiecką. Wprawdzie wszystkich Sienkiewiczów z Wólki wywieziono, rodzice nie przyjechali tu, aby prowadzić gospodarstwo, bo dziadkowie nie daliby rady. Mój dziadek zresztą wkrótce zmarł, a mego ojca aresztowali Niemcy i zginął w obozie koncentracyjnym. Byłam młodą wówczas dziewczyną i stryj dziadkiem zaangażował mnie do konspiracji i tak stałam się łączniczką. Oczywiście pomagałam w prowadzeniu gospodarstwa. Bardzo trudno było zajmować się końmi. Latem 1944 r. musieliśmy z żalem to wszystko opuścić.

Miałam wówczas 11 lat – mówi Krystyna Szymanowska z domu Karwowska. – Na wojnę schroniliśmy się w rodzinnej wsi mojej mamy, w Wólce Karwowskiej. Zatrzymaliśmy się u siostry mamy, u Kowalewskich. Przed wojną w ich domu był posterunek policji, a we wrześniu 1939 r. Na podwórku przywieziono dwie fury broni, z którą coś się stało, nie wiadomo. Najprawdopodobniej przed wkroczeniem sowietów ukryli ją w piwnicy wsi, którzy myśleli o przyszłej walce z okupantem. Wujek Karwowski stał się podejrzany i zaraz musiał ukrywać się. Robił to skutecznie, bo nie udało się im go aresztować. Nocą przychodził na wyszki mama nosiła mu jedzenie. Natomiast ciocie Kowalewską i jej synów: Jankę i Tadeusza wywieźli na Syberię. Wówczas nam przypadło zajmować się niemalym gospodarstwem, było chyba 14 ha ziemi. Kiedy Niemcy nas wypędzali ze wsi, furmankami ustawiliśmy się w szpaler i uratowani przez żandarmów udaliśmy się przez Woźnawieś w stronę polskiej granicy.

Pod wieczór – mówi Mirosław Berner – cały tabor dotarł do Wólki, gdzie pod Wiśniewem skupiono nas na dużym placu. Ludzie zaczęli kombinować, jak się wydostać z powrotem, bo ujechaliśmy ponad dwadzieścia kilometrów. Znajdowaliśmy się tuż za granicą, na naszej stronie były wioski nie ewakuowane. Następnego dnia okazało się, że Niemcy zdrowych i silnych chłopów zabierają do kopania okopów, a kobiety zamierzają kierować do Prostek.

Rankiem ksiądz Józef Jarnicki, proboszcz woleński, odprawił mszę świętą, na zakończenie której wszystkich pobłogosławił – koniecznie wspomnienia J. Sobolewska. – Wujek Miler umówił się z ojcem, aby przynieść naprawić koło. Drewniane koło rzeczywiście rozsypywało się, a myśmy na wozie mieli zapasowe. Kiedy furmanki gotowe były do wyjazdu, nie pojechali za taborem, jak kazali żandarmi. Dowiedzieliśmy się, że należy cofnąć się pod granicę, do gospodarza w Długoszach

o nazwisku Wiśniewski, który trudnił się przeprowadzaniem ludzi przez granicę. Kiedy dotarliśmy do tego bauera, natychmiast fury ukryli w dużej stodole, a konie zapędzili do ogrodu. Natomiast mężczyźni zajęli się młóceniem zboża. Gospodyni zebrała nas dzieci i poczęstowała zacierkami na mleku. Mówiła dobrze po polsku, jak też jej mąż. Ich syn był w mundurze niemieckim i prawie cały czas ćwiczył jazdę konno. Następnego dnia, wcześniej rano, Wiśniewski przeprowadził nas przez granicę.

- Pokazał nam, - dodaje M. Berner - w którą stronę jechać do Rydzewa. Zatrzymaliśmy się tu na jakiś czas u Kułakowskich. Uciekinierów było więcej. Już na plebanii był ksiądz ze swoim wozem i służącym.

- Przez granicę uciekaliśmy pieszo – wspomina M. Skórska. – Przeprowadzał nas miejscowy Mazur, który dobrze mówił po polsku. Po jakimś czasie dotarliśmy z powrotem na kolonię do Opanowskich. Znalazł się również ojciec z furmanką, który widocznie uciekał inną drogą.

- Tato z wujkiem Kowalewskim uciekali furmanką – mówi K. Szymanowska. Natomiast mama i ja dotarliśmy pieszo w pobliże granicy do gospodarza, który następnego dnia, bardzo wcześniej rano, zgodził się przeprowadzić nas przez granicę. Jego syn był inwalidą wojennym i chodził w niemieckim mundurze. Mało był nam przyjazny, ale stary Mazur nie kazał nam się obawiać go. Przez granicę ledwo przeszłam, bo trzeba było pokonać bardzo głęboki rów oraz plot drutu kolczastego kilkumetrowej wysokości. Tamten Mazur rozchylił druty, przez które przecisnęliśmy się. Pokazał nam jak iść by dojść do Danowa i jeszcze krzyknął za nami, że w razie napotkania żandarmów musimy powiedzieć, że idziemy do roboty na okopy. Bez przeszkód dotarliśmy do Danowa, gdzie jakiś czas zatrzymaliśmy się u Majewskich. Pewnego dnia postanowiła mama iść do Rajgrodu, ale kiedy dotarliśmy do Beldy, zaczęła się jakaś strzelanina. Uciekliśmy na łąkę i schowaliśmy się pod stogiem siana. Niemiec nas zauważył i głośno krzyczał. Musieliśmy wrócić z powrotem. Po jakimś czasie ojciec przyjechał po nas razem ze swoją siostrą, która mieszkała w Rajgrodzie na ul. Szkolnej. Była zamężna za Franciszkiem Owsianym, ale jego sowietci aresztowali jeszcze w 1939 r. i wszelki ślad po nim zaginęła. Nie mieli dzieci, więc zamieszkaliśmy u cioci Heleny Owsianowej, u której mieszkała również babcia Miliszewska. Rajgród był przepelniony wysiedlonymi.

- Stryj Kazimierz z babcią – wspomina dalej Z. Berner – zamieszkał u Stanisława Jakucia, w Rajgrodzie nad rzeką. Natomiast mama i ja udaliśmy się do Mulewskich do wsi Budy. Pamiętam, że któregoś dnia pojawili się żandarmi, a ja i Klima Mulewska, jako dorosłe panny, tak się przestraszyłyśmy, że uciekałyśmy w pław przez Jegrznię.

- W Rydzewie byliśmy krótko – mówi M. Berner. – Ktoś powiedział, że Niemcy do samej wioski nie wpuszczają, ale można zamieszkać na kolonii. Pojechaliśmy więc do Opanowskich. Po dwóch tygodniach pojawili się żandarmi i natychmiast kazali wynosić się. Udaliśmy się więc do Rajgrodu i zamieszkaliśmy u Orzechowskich na Kolonii Prawej. Orzechowscy w czasie I wojny światowej byli u nas na wygnaniu, więc nas teraz przyjęli. Był to czas omlotów zboża, więc mężczyźni zajęci byli całymi dniami. Nas było sporo, Orzechowskich też kilka osób i w końcu zaczęło brakować jedzenia, a szło do zimy. Mama pochodziła z Żarnowa, z Wasilewskich, poszła więc pieszo do swoich i dostała krowę. Była to słabsza krowa, to zabili ją na mięso.

- Była już jesień, brakło żywności – mówi J. Sobolewska. – Zostawiliśmy w Wólce pełne stodoły zboża, dużo drobiu, cielaki i owce. Pojechałam z mamą do naszej wsi, aby coś wziąć do jedzenia. Ludzie mówili, że Niemcy nie wzbraniają zabierać żywności. Kiedy dojechaliśmy do Wólki, kręciło się tu kilka kobiet. Z kościoła wynosili obrazy i chorągwie. Mama zapytała po co to robią. Jedna z kobiet odpowiedziała, że chyba będą tu sztykować szpital, bo wnoszą kule świeżej słomy i rozkładają na podłodze. Nasze zabudowania były zaraz nieopodal. Na podwórku porozrzucane leżały gęsie łebki i skrzydła. Po owcach zostały tylko głowy i nogi. Cielaków też nie było. Zaczęliśmy ściągać snopy pszenicy i mama uderzała kłosami o drewniane koło do wozu. Tak namłóciła worek pszenicy i wzięliśmy jeszcze jakieś warzywa. Po sąsiedz-

ku, u Milerów, Niemcy zaczęli strzelać zapalającymi pociskami w szczyt stodoły, która zaraz zaczęła palić się. Pojechaliśmy więc do Rajgrodu.

Od Mulewskich przeniesliśmy się do Dreństwa – wspomina Z. Berner. – Było tu bliżej Wólki, a i w Dreństwie mieliśmy dużo znajomych. Pewnego dnia otrzymałam rozkaz, aby od Kuklińskich zanieść zaszyfowaną wiadomość do Polka Leńkowskiego, który zarządzał majątkiem. Kiedy szłam drogą, nagle, nie wiem skąd, stanął przede mną Ukrainiec z bronią i nahajem w rękę. Zapędził mnie do ogrodzonego drutem kolczastym ogrodu przy pewnej chacie krytej strzechą. Byli tu sami mężczyźni, których wylapywano zapewne na roboty przymusowe. Kiedy znalazłam się za ogrodzeniem, ogarnęło mnie przerażenie. Dyskretnie udałam się do drewnianej ubikacji stojącej niedaleko chaty. Tam natychmiast porwałam zaszyfowaną wiadomość na drobne kawałeczki i wrzuciłam do otworu kloacznego. Po jakimś czasie mama dowiedziała się, że zostałam aresztowana. Natychmiast udała się do Leńkowskiego, który zaraz zjawił się przy ogrodzeniu. Zaczął rozmowę z pilnującym nas Niemcem, czy ten zgodzi się mnie wypuścić. Niemiec powiedział, że tego nie zrobi, bo ja jestem jedna kobieta wśród mężczyzn i Ukrainiec łatwo zorientuje się, że mnie nie ma. Po namyśle poradził, abym weszła do tej starej chaty i może Ukrainiec zapomni o mnie podczas wymarszu mężczyzn do kopania okopów. Udałam się do owej chaty i dyskretnie zerk-

ając przez okno gorąco modliłam się. Kiedy rozgrodzono ogród i mężczyźni formowano w czwórki, serce mało mi nie wyskoczyło gardłem. Ukrainiec nie zauważył mnie i tak uratowałam się z tej opresji.

Wólka Karwowska położona jest na znacznym wyniesieniu terenowym. Kościół z wysokimi wieżami był dogodnym punktem orientacyjnym i obserwacyjnym. Okupant niemiecki zdecydował o całkowitym spaleniu wsi. W dniu 22 listopada 1944 r. mieszkańcy Rajgrodu i okolicznych wsi ujrzeni nad Wólką kłębiące się dymy. Kiedy wysoko w niebo wzbil się snop gęstego, czarnego dymu, wszyscy wiedzieli, że płonie woleński kościół. Ze łzami w oczach obserwowali to parafianie, będący na wygnaniu w okolicy i zwłaszcza w Rajgrodzie. Mieszkańcy wsi zaczęli powoli powracać bliżej swoich siedlisk, a już całkiem śmiało pod koniec stycznia, kiedy Niemców pognali Rosjanie. Niestety czekały na nich popioły i zgłiszczka. Dorobek pokoleń leży w gruzach, ale tu przecież była ich ojcowizna. Wiosną zaczęła się spontaniczna odbudowa. Nigdy już wieś nie powróciła do swej świetności. Po wojnie siedzibę gminy przeniesiono do Pruski. Tam też przeniósł się ksiądz i kościół w Wólce nigdy nie został odbudowany. Majątek Karwowskich rozparcelowano, a podworskie zgłiszczka porosły krzewy.

JANUSZ SOBOLEWSKI

DZIEJE SZKOŁY W RAJGRODZIE

Pozostali w pamięci

„Zrozumiemy wtedy jak bardzo piękny i pożyteczny jest stan nauczycielski, z którego wyszło tylu mistrzów najlepszych umiejętności, i z których tyle korzyści czerpać zwykły wszystkie stany.”

A. F. Modrzewski

Sprawa kadry pedagogicznej po odzyskaniu niepodległości przez Polskę była jedną z najtrudniejszych do rozwiązania. Wraz z opuszczeniem naszych ziem przez zaborców wyjechała też znaczna część nauczycieli niebędących Polakami. W 1920 r. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Tadeusz Łopuszański, na posiedzeniu Sejmu tak scharakteryzował ten problem: „W byłej dzielnicy pruskiej brak w tej chwili 2500 sił, wnet będzie brakować więcej. Z 3600 nauczycieli Polaków tam zajętych, czwarta część nie ma kwalifikacji zawodowych, a z pozostałych wykwalifikowanych sił duża część nie włada językiem polskim. Była Galicja ma przeważnie siły wykwalifikowane. Najgorzej sprawa przedstawia się w byłym Królestwie Polskim. Obecnie mamy nauczycieli 15 tysięcy, to znaczy, że w ciągu paru wojennych lat, przybyło w szkolnictwie Królestwa około 10 tysięcy nowych sił, prawie wszystkie te siły są niewykwalifikowane i zawodowo i pod względem ogólnego wykształcenia.”² Plan realizacji obowiązku szkolnego na terenie byłego Królestwa Polskiego wymagał, aby w ciągu dziesięciu lat wykształconych zostało 40 tysięcy pedagogów. Z braku odpowiednio przygotowanych nauczycieli, zatrudniano w szkołach osoby niewykwalifikowane, dlatego też tak bardzo ważna stała się sprawa dokształcania kadry pedagogicznej.

Kształcenie nauczycieli w niepodległej Polsce regulował, aż do czasu ustawy z dnia 11 marca 1932 r., dekret Naczelnika Państwa z dnia 7 lutego 1919 r. Przyszli pedagodzy uczyli się w pięcioletnich seminariach nauczycielskich. Kandydatów do nich przygotowywały pełne szkoły powszechne. Dla absolwentów szkół niżej zorganizowanych istniały roczne kursy wstępne oraz dwuletnie preparandy. W seminariach w ciągu trzech pierwszych lat kładziono nacisk na umiejętności zawodowe³. Stosunki służbowe nauczycieli publicznych szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących, zawodowych oraz zakładów kształcenia unormowane zostały w tzw. pragmatyce nauczycielskiej, tj. Ustawie o stosunkach

służbowych nauczycieli z dnia 1 lipca 1926 r., którą ogłosił Prezydent Rzeczypospolitej w rozporządzeniu z dnia 15 lipca 1927 r. Przepisy te stanowiły m.in., że kwalifikacje zawodowe do nauczania w szkołach powszechnych publicznych uzyskuje się przez ukończenie odpowiednich zakładów kształcenia nauczycieli lub zdania równoważeniowego egzaminu⁴. Po trzech latach nieprzerwanej działalności pedagogicznej, nauczyciel tymczasowy mógł zostać nauczycielem stałym, jeżeli posiadał odpowiednie kwalifikacje zawodowe, a jego praca została oceniona pozytywnie. Tygodniowy wymiar pracy nauczyciela w szkole powszechnej wynosił trzydzieści godzin. Miał on prawo do opieki lekarskiej na koszt skarbu państwa, zwrotu kosztu przesiedlenia, zaopatrzenia emerytalnego. Mógł otrzymać płatny lub bezpłatny urlop w celach zdrowotnych, dla załatwienia spraw osobistych, kształcenia się lub dla celów naukowych czy oświatowych. Za występki służbowe ponosił odpowiedzialność dyscyplinarną, za wykroczenia – odpowiedzialność porządkową⁵.

Reforma jędrzejewiczowska z 11 marca 1932 r. zlikwidowała pięcioletnie seminaria nauczycielskie na rzecz trzyletnich liceów pedagogicznych, opartych na gimnazjach ogólnokształcących. Ukończenie liceum dawało prawo wstępu na wyższe uczelnie. Ze starego systemu pozostały dwuletnie pedagogia dla absolwentów liceum ogólnokształcącego⁶.

Pierwszym kierownikiem odradzającej się polskiej szkoły powszechnej w Rajgrodzie był Jakub Nowicki⁷, wykwalifikowany pedagog, z szesnastoletnim stażem pracy. Ukończył dwuletnie Seminarium Nauczycielskie w Łęczycy.

Mając siedemnaście lat podjął pracę nauczyciela w szkole w Borystawcach (w województwie konińskim) W 1907 r. na własne żądanie przeniósł się do rodzinnej guberni łomżyńskiej, gdzie uczył w szkole w Beldzie do wybuchu I wojny światowej. 8 września 1918 r. poprosił inspektora szkolnego w Szczuczynie, pana Niepsuja, o skierowanie do placówki oświatowej w Rajgrodzie. (patrz aneks 3) Tu pełnił obowiązki kierownika do 1 grudnia 1918 r., bowiem w listopadzie tego roku wrócił z Kijowa Wincenty Buderowicz, pracujący w miejscowej szkole przed wybuchem wojny. Ponieważ w tym czasie szkoła rajgrodzka dysponowała tylko czterema etatami nauczycielskimi, a były już one obsadzone, Buderowicz został bez pracy i środków na utrzymanie siebie i swoich bliskich. Wobec tego, jego przyjaciel z dawnych lat, Jakub Nowicki, posiadając rodzinne gospodarstwo w Woźnejwsi, odstąpił mu swój etat⁸.

Grono pedagogiczne, w wyniku niestabilnej sytuacji politycznej i gospodarczej odradzającego się państwa, ciągle się zmieniło. Część nauczycieli opuściła Rajgród, przenosząc się do miast z większymi możli-

ściami rozwojowymi, inni dopiero wrócili do domu po zakończonej inie, a byli i tacy, którzy zdecydowali się na porzucenie swojego za-
du. W wyniku tych zmian Jakub Nowicki mógł powrócić 1 stycznia
19 r. do szkoły w Rajgrodzie. Stanowisko kierownika objął ponownie
1920r., kiedy Wincenty Buderowicz postanowił wyjechać do Kowna
m podjąć pracę pedagoga⁹.

Nauczyciele zobowiązani byli uczestniczyć w kursach kształcących
anizowanych w celu podwyższenia ich kwalifikacji zawodowych.
bywały się one głównie w okresie letnich wakacji, by nie kolidować
racą dydaktyczną. Pedagogów na szkolenia delegował inspektor
olny.



Jakub Nowicki ur. 1884r. nauczyciel, pierwszy kierownik szkoły
w Rajgrodzie

Źródło: Zdjęcie ze zbiorów prywatnych
ks. Stanisława Nowickiego



Wincenty Buderowicz, nauczyciel szkoły rajgrodzkiej
w latach 1918-1920.

Źródło: Zdjęcie ze zbiorów prywatnych
ks. Stanisława Nowickiego

W 1925 r. Jakub Nowicki uczestniczył w wakacyjnym kursie śpiewu,
tańców ludowych i prowadzenia chórów włościańskich w Augustowie,
trwającym od 3 do 30 lipca. Ukończył go z wynikiem dostatecznym¹⁰. Od
1 września 1925 r., uczniowie mieli już wykwalifikowanego nauczyciela
śpiewu, grającego na skrzypcach. Nowicki zorganizował również chór
szkolny, z którym w każdą niedzielę grał i śpiewał podczas mszy świętej
w miejscowym kościele parafialnym. Ulubioną jego i jego podopiecznych
pieśnią była „Nie płaczże dziecino, choć cię trapi ból”¹¹.

Pensje nauczycielskie w państwie polskim nigdy nie były wysokie,
a nauczycieli rzadko doceniano. Po dwudziestu latach aktywnej pracy
kierownik, Jakub Nowicki, w 1922 r. pobierał płacę zasadniczą 1300 Mk.
Polskich (Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
zaliczyło mu przy tym szesnaście lat pracy nauczycielskiej w państwie
rosyjskim – w Kaliszu i guberni łomżyńskiej)¹².

Jakub Nowicki zakończył swoją pracę w szkole w Rajgrodzie 1 paź-
dziernika 1928 r. Na własną prośbę przeniósł się do Szkoły Powszech-
nej Jednoklasowej w Woźnejwsi w gminie Pruska w powiecie szczuczyrń-
skim.(patrz aneks 4) Starał się o to od dawna z powodów osobistych.
Jego żona, Weronika, z trójką dzieci mieszkała w tej miejscowości od
czterech lat, tam też znajdowało się rodzinne gospodarstwo Nowickich.
„Ojciec dojeżdżał do rodziny w sobotę, po skończonych lekcjach rowe-
rem lub bryczką, a zimą saniami. Wracał w niedzielę wieczorem, by
w poniedziałek rano być już w szkole.” – wspomina syn pana Jakuba –
Stanisław¹³.

Sukcesy dydaktyczno – wychowawcze szkoła w Rajgrodzie zawdzię-
czała znakomicie zorganizowanej pracy nauczycieli, którzy nie szczędzili
czasu na przygotowanie się do każdej lekcji i zajęć pozalekcyjnych.
Wykonywali co roku wiele pomocy dydaktycznych, ulepszały i uspra-
wiali pracę w szkole. Dzięki ich zaangażowaniu placówka oświatowa
w Rajgrodzie podnosiła systematycznie poziom dydaktyczny.



Nauczyciele i uczniowie przed szkołą rajgrodzką w 1923 r .
Pierwszy od lewej: Łoś, Gmirońska, Wacław Pieńkowski, Klemens Ma-
słowski, Stanisław Borys, Helena Szymańska, Marian Szymański.

Źródło: Zdjęcie ze zbiorów prywatnych Heleny Szymańskiej

Pedagodzy byli lubiani i szanowani przez swoich wychowanków,
zwłaszcza Marian Szymański. Tak wspomina go jeden z uczniów: „wspa-
niały pedagog, dobry człowiek, pracowity”¹⁴. Założył pierwszą w tej szkole
spółdzielnię uczniowską (sklepik). Jej działalność była kontynuowana
przez następne lata. Uczył biologii i robót ręcznych, podczas których
chłopcy wyplatali z wikliny koszyki i robili miotły. Jego żona, Helena
Szymańska, uczyła klasy młodsze, I – IV. Nauczyciele swoją postawą
zachęcali dzieci do nauki, poszerzania wiedzy, czytania książek. Uroz-
maicali lekcje, maksymalnie angażując w nie uczniów. Apolinary Soko-
łowski wprowadził na zajęciach praktycznych intrologatorstwo i wypycha-
nie ptaków¹⁵.

Przede wszystkim należy wspomnieć o nauczycielu Stanisławie Borysie, który jako jedyny pracował w rajgrodzkiej szkole przez cały okres międzywojenny i okupacji radzieckiej. Wyróżniał się niespożytą energią w podejmowaniu działalności społecznej na rzecz uczniów i środowiska lokalnego. Życie prywatne poświęcił na organizację życia swoich wychowanków. Wspominają go oni teraz po wielu latach, z wielkim szacunkiem, bardzo serdecznie i mile. Był dla nich autorytetem, zachęcał do nauki i samokształcenia¹⁶.

Religii nauczali w szkole księża – prefekci, m.in. ksiądz Henryk Tyszka (proboszcz parafii rajgrodzkiej w latach 1899 – 1933), księża wikariusze: ksiądz Luniewski, ksiądz Cwalina. Tak o tym ostatnim wyraził się jego przełożony, proboszcz ks. Józef Radwański „Kochał szkołę i działalność szkolną. Był do tego powołany.”¹⁷.

Według wspomnień nauczycielki, Heleny Szymańskiej: „Wśród nauczycielstwa przeważali panowie. Co roku zmieniał się zespół, młodzi się żenili i wyjeżdżali. W 1939 r., gdy wybuchła II wojna światowa mało było nauczycieli. To dobrze. Uchronili się od wywózki, albo obozu.”¹⁸.

Na stanowisko kierownika Szkoły Powszechnej w Rajgrodzie, w okresie międzywojennym kolejno powoływano: Jakuba Nowickiego (IX.1918 -XII.1918;1920-1928), Wincentego Buderowicza (XII.1918 -1920), Stanisława Borysa (1928- 1929), Klemensa Masłowskiego (1929-1934), Cieślukowskiego (1934-1935), Aleksandra Grzegorzewskiego (1935-1938), Ostaszewskiego (1938-1939)¹⁹.

Tabela 1. Wykaz nauczycieli zatrudnionych w szkole powszechnej w Rajgrodzie w latach 1918 – 1939.

Lp.	Imię i nazwisko nauczyciela	Okres zatrudnienia w szkole powszechnej w Rajgrodzie
1.	Jakub Nowicki	8.IX.1918-1.XII.1918; 1.I.1919-1.X.1928
2.	Krugierowa	IX.1918-1919
3.	Wincenty Buderowicz	1.XII.1918-1920
4.	Kokoszko	IX.1918-1.I.1919
5.	Rydzewska	IX.1918-1922
6.	Stanisław Borys	1919-1941
7.	Apolinary Sokołowski	1922-1926
8.	Walerian Możejko	1922- ?
9.	Styculancko	1924- ?
10.	Chalkówna	1924- ?
11.	Dzwonek	1926-1928
12.	Eugenia Dzygało	1926-1928
13.	Franciszek Dzygało	1926-1928
14.	Mostek	1926-1928
15.	Piechowski	1926-1928
16.	Klemens Masłowski	1928-1934
17.	Polkówna	1929- ?
18.	Sachówna	1929- ?
19.	Stefan Roman	1929- ?
20.	Wacław Pieńkowski	1929- ?
21.	Łoś	1929- ?
22.	Helena Szymańska	1930-1939
23.	Marian Szymański	1930-1939
24.	Stanisław Cieślukowski	1934- ?
25.	Aleksander Grzegorzewski	1934-1938
26.	Bryzanka	1934-1938
27.	Stefania Zalcówna	1935-1938
28.	Dankowski	1938-1939
29.	Bystry	1938-1939
30.	Zawalińska	1938-1939
31.	Ostaszewski	1938-1939
32.	Kowalska	1938-1939
33.	Grudnik	1938-1939
34.	Ludwik Chrzanowski	1938-1939
35.	Dubicka	1938-1939

Źródło: *Kronika Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie 1918 – 1969*, s. 2-6. Także: W. Jemielity, *Szkoły powszechne w województwie białostockim w 1919-39*, Łomża 1991, s. 15.

W Szkole Powszechnej w Rajgrodzie na stanowisku nauczyciela w latach 1918-39 pracowało czternaście kobiet i dwudziestu jeden mężczyzn, w tym najwięcej – jedenastu – w roku szkolnym 1938/39. Najmniej nauczycieli – sześciu – pracowało w pierwszych latach istnienia szkoły w 1918-24r. W roku szkolnym 1938/39 prawie w 75% zmieniła się kadra pedagogiczna, pozostali tylko Stanisław Borys, pracujący w rajgrodzkiej szkole najdłużej, bo aż dwadzieścia dwa lata i małżeństwo Helena i Marian Szymański.

Rajgrodzcy nauczyciele cieszyli się w okresie międzywojennym wielkim szacunkiem uczniów. Poświęcali im bardzo dużo swojego wolnego czasu. Ich praca nie kończyła się po wyjściu ze szkoły. Na lekcjach i zajęciach pozalekcyjnych kształtowali osobowość młodego pokolenia. Uczniowie Szkoły Powszechnej w Rajgrodzie w latach 1918-1939 wspominają swoich pedagogów z podziwem i wdzięcznością. Uważają, że przedwojenni wychowawcy mieli wielki wpływ na ich życie, pozostawili ślad w ich sercach i pamięci.

Fragment pracy magisterskiej Elżbiety Poborskiej

Przypisy:

1. J. Krasuski, op. cit., s. 29.
2. Cyt. za: M. Pęcherski, M. Świątek, op. cit., s. 49.
3. Tamże, s. 50.
4. Tamże, s. 51.
5. Tamże, s. 52.
6. Tamże, s. 198.
7. Jakub Nowicki, syn Władysława i Ludwika, ur. 13.VII.1884r. w Woźnejwsi, gm. Pruska, pow. szczuczynski. List syna Jakuba Nowickiego – ks. Stanisława do autorki z dn. 28.I.1998r.
8. Jakub Nowicki znał Wincentego Buderowicza (z pochodzenia Litwina) jeszcze z czasów przedwojennych. W czasie I wojny światowej Buderowicz pracował w szpitalu wojskowym w Kijowie jako główny księgowy. Zaprosił do siebie Nowickiego, wiedząc, że ten jest ścigany przez Niemców. Pomógł mu w zdobyciu pracy w szpitalu. Po powrocie do kraju Nowicki chciał odwzajemnić się przyjacielowi. Zrezygnował z etatu w szkole na rzecz Buderowicza. List księdza Stanisława Nowickiego do autorki z dn. 28.I.1998 r. op. cit.
9. Tamże.
10. Ksero zaświadczenia o ukończeniu przez Jakuba Nowickiego wakacyjnego kursu śpiewu, tańców ludowych i prowadzenia chórów włościańskich, w posiadaniu autorki
11. List ks. Stanisława Nowickiego do autorki z dn. 14.II.1998r.
12. Tamże.
13. List ks. Stanisława Nowickiego do autorki z dn. 21.II.1998r.
14. Wywiad autorki ze Stefanem Grygo w dn. 15.V.1997r., uczniem szkoły rajgrodzkiej, w okresie międzywojennym, od 1946r. do 1961r. jej nauczycielem
15. ATMR, *Kronika Szkoły...*, op. cit., s. 3.
16. Wywiad autorki ze Stefanem Grygo w dn. 15.V.1997r., op. cit. Także wywiad z Janiną Bogucińską, op. cit.
17. ADŁ, Akta personalne księdza Józefa Radwańskiego
18. List do autorki Heleny Szymańskiej, op. cit. ATMR, *Kronika Szkoły...*, op. cit., s. 2-6.

ANDRZEJKI NASZEJ DRUŻYNY

Dnia 21 listopada br., za zgodą Dyrektora Gimnazjum, w budynku szkoły w Rajgrodzie 4. Rajgrodzka Drużyna Harcerska „Ora et labora” im bł. Ks. phm Wincentego Frelichowskiego zorganizowała imprezę andrzejkową, na którą została zaproszona Drużyna Środowiskowa z Grajewia, działająca przy Gimnazjum nr 2 w Grajewie, a prowadzona przez drużynową drużynę phm. Mirosławę Boć. Na początku świeczkowiska drużyny przedstawiły się nawzajem przybliżając historię drużyny oraz przedstawiając poszczególnych członków drużyny. Następnie dh. Agnieszka Chylińska opowiedziała gawędę o Andrzejkach:

Późną jesienią, po zakończeniu prac rolnych, rozpoczynała się na wsi pora zalotów i kojarzenia małżeństw. Długie jesienne wieczory sprzyjały wróżbom. Tradycyjnie chłopcy gromadzili się w celu dokonania wróżb w wigilię św. Katarzyny, a dziewczęta w wigilię św. Andrzeja. Nie bez znaczenia wieczory wróżebne umiejscowione zostały pod koniec roku. Zbliżał się okres świąteczny, a po nim karnawał- czas zawierania małżeństw. Św. Katarzyna z Aleksandrii uważana była za opiekunkę kawalerów szukających żon i ona właśnie miała wskazać odpowiednią kandydatkę. Wróżby Katarzynkowe były mniej popularne od Andrzejkowych. W przededniu imienin Katarzyny chłopcy ucinali gałązki wiśni i wkładali je w wazony dokładnie pielęgnując. Czyja zakwitła przed Bożym Narodzeniem, zwiastowała szczęście w małżeństwie. Z czasem Katarzynki uległy zapomnieniu. Obecnie oba obrzędy są połączone i obchodzone jako tradycyjne Andrzejkki.

Andrzejkowego dnia, zgodnie z tradycją, św. Andrzej uchyla rąbka tajemnicy wszystkim pannom i za sprawą znaków – wróżb podpowiada: Kiedy wyjdą za mąż, kim będzie przyszły wybranek, jak go znaleźć? W wigilię św. Andrzeja panny

wkładały kartki z imionami pod poduszkę. Dziewczęta cały dzień pościły i modliły się do św. Andrzeja, aby przyśnił się wymarzony kawaler: piękny, młody, dobry, bogaty.

We wróżbach dziewczęcych często pomocne były zwierzęta, wieczorem więc słuchały szczekania psa, krakania wrony itp. Jeśli dźwięk ten kojarzył im się ze słowem „TAK” - była to wróżba pomyślna. Niektóre wróżby wymagały specjalnej zachęty. Były to najlepsze nasiona, specjalnie pieczone bułeczki, placuszki czy pierogi zwane Jędrzejkami.

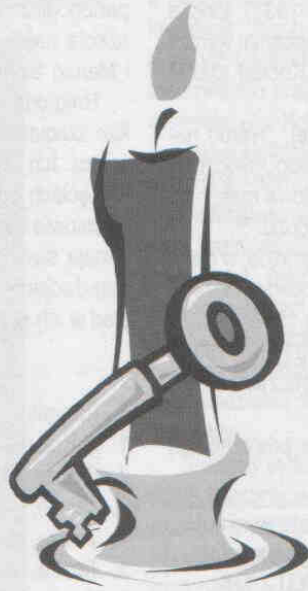
Każda z dziewcząt kładła swą przynętę na podłodze, po czym wpuszczano do izby psa, kota czy koguta. Zwracano szczególną uwagę na to, w jakiej kolejności zjada przygotowany przysmak, bo w takiej kolejności dziewczyny miały wychodzić za mąż.

Korzenie tradycji Andrzejkowych sięgają antycznej Grecji, gdzie Andrzej uważany był za rozdawcę mężów.

W trakcie świeczkowiska odbyły się zabawne wróżby andrzejkowe typu: co cię czeka w najbliższym czasie, za kogo wyjdiesz w przyszłości, kto cię kocha. Po czym odbyła się dyskoteka na, której wszyscy świetnie się bawili-(mimo wcześniejszych trudności ze sprzętem). W trakcie dyskoteki działała „poczta andrzejkowa”, gdzie można było napisać liścik do ukochanej osoby. Dyskoteka trwała do godziny 19.00, po czym pożegnaliśmy się puszczając po harcersku iskierekę przyjaźni i powróciliśmy do naszych domów. **Bardzo jesteśmy zadowoleni ze spotkania z bratnią drużyną harcerską z Grajewia.**

Czuwaj!

Dh. Malwina Prostko



RAJD „NASZE KORZENIE” – SZELIGI k. EŁKU

W dniu 20 listopada 2004 r. odbył się czwarty z kolei rajd organizowany przez Harcerski Krąg Instruktorski „Pelikany” Wyższego Seminarium Duchownego w Elku. Poświęcony on był osobie sługi Bożego Ks. Jerzego Popiełuszki. Trasa rajdu obejmowała okolice Szelig, a udział w nim wzięło 10 patroli. Nie zabrakło również naszego, któremu nadaliśmy nazwę „Ora et labora”. Pomimo mrozu przybyła dość duża liczba harcerzy i harcerek bo ok. 100. Najpierw na podwórku była sprawowana Msza Święta polowa, na której jedna z naszych harcerek odśpiewała psalm. Po odprawionej, przez naszego drużynowego - ks. Tadeusza Białousa, Eucharystii, udaliśmy się po karty rajdu, który przebiegał inaczej niż zwykle, ponieważ mieliśmy wyznaczony czas. Decyzja: Jak pojedziemy i które punkty kontrolne zaliczymy najpierw, należała do nas. Czy zdążymy wszystkie- również zależało od nas. Bawiliśmy się świetnie. Już na pierwszym zaliczonym punkcie rozgrzaliśmy się, gdyż musieliśmy zbudować piramidkę.

Dla osób tworzących jej podstawę nie było to wcale bardzo przyjemne, ale traktowaliśmy to jak zabawę i wszyscy mieliśmy na twarzach uśmiech. Większość zadań było sprawnościowych, np.: wspinanie się na drzewo, czy trafienie piłeczką w wyznaczony punkt. Musieliśmy wykazać się wiedzą nie tylko na temat życia ks. Jerzego, ale także znaków topograficznych. Dobrze wykonane zadanie dawało nam szansę odpowiedzi na pytanie, gdyż od wykonania zadania zależało, czy otrzymamy pytania. W ostateczności nie poszło nam najgorzej, gdyż zajęliśmy 3 miejsce. W nagrodę otrzymaliśmy ręczną piłę do drzewa, album do zdjęć (zapewne z tego rajdu), a także latarkę, którą przekazaliśmy w ręce harcerek, które stanowiły z nami jeden patrol (dwie dziewczyny nowicjuszeki z Starych Juch).

Świetnie się bawiliśmy i już myślimy, jak będzie mógł wyglądać rajd za rok?

Czuwaj!

Dh. Emilia Łapszys



Moje podróże małe i duże

Zimbabwe

W mojej bibliotece zachowało się kilka notesów, w których miałem zwyczaj zapisywać na bieżąco wrażenia w trakcie podróży po świecie. Są tam rzeczy ważne i blahe, ale pozwalają wrócić do minionego czasu i przypomnieć sobie atmosferę i fakty. W 1995 r. miałem możliwość wyjechać do Zimbabwe, dawnej kolonii angielskiej Rodezja w Afryce. Towarzyszył mi Stefan Kolecki - zapalony myśliwy, człowiek prosty i prostolinijny. Łysy jak kolano, głuchy jak pień, z jednym zębem w stalowej oprawie i sztywną w kolanie nogą. Był to wymarzony kompan na wyprawę między lwy i jadowite węże, nie mówiąc o ludożercach, których co prawda oficjalnie w Afryce nie ma, ale zauważyłem w buszu ani jednego cmentarza. Miejsc do grillowania było natomiast w każdej wiosce kilka.

Wystartowaliśmy Lufthansą do Frankfurtu, a potem Boeingiem do Havare, z międzylądowaniem na Cyprze. Lot trwał całą noc, a rano na lotnisku przywitał nas przedstawiciel naszej ambasady - pan Wieczorek. Poczulem się jak V.I.P. Czekaliśmy dwie godziny na samolot do Bulawajo i w tym czasie pan Wieczorek przekazał nam wiele cennych uwag. Stefan na szczęście niewiele słyszał, ale ja poszerzyłem znacznie swoje wiadomości. Zwłaszcza o najbardziej jadowitych gadach - czarnej mambie i jeszcze groźniejszej żmii gabońskiej. Bulawajo znaczy w języku Zulusów - miejsce zabijania. Kiedy zmarła matka ich króla Czaki, kazał przyjść wszystkim poddanym i leżeć twarzą w pyłe i płakać przez 8 dni. Tych, których w płaczu uznano za niewydajnych Czaka i jego świta zabijali. Podobno z rąk króla zginęło ponad osiem tysięcy Zulusów. Dołączyli do orszaku ofiar składanych przy takich okazjach. Lot do Bulawajo odbywał się na niższym pułapie tak, że można było na czerwonym tle afrykańskiej ziemi oglądać busz, okrągłe chaty w murzyńskich wioskach, ciekłe wodne. Ja wypatrywałem zwierząt, ale prócz stad bydła nie udało mi się nic zobaczyć. Małe lotnisko w buszu, na którym wylądowaliśmy, przypominało raczej przystanek kolejowy w podrzędnej miejscowości niż port lotniczy. Nikt na nas nie czekał, siedzieliśmy na bagażach i z rosnącym niepokojem rozglądaliśmy się wokół. Po półgodzinie podjechała furgonetka z napisem „Bembenis - Safari”, a w niej miły, zakatarzony młodzieniec o imieniu Kewin - nasz przewodnik. Szeroką gruntową drogą ruszyliśmy w busz, wlokąc za sobą paruset metrowy obłok kurzu. Przez drogę przebiegły dwie szare mały - chyba welwety i wtedy zrozumiałem, że naprawdę jestem w Afryce, i że spełniło się moje marzenie z lat dzieciństwa i młodości, kiedy mogłem być tam tylko czytając książki o przygodach Stasia Tarkowskiego czy Tomka Wilmowskiego i wtedy, gdy wielki pisarz amerykański Hemingway zapraszał mnie na zielone wzgórza i razem tropiliśmy nosorożce na kartkach jego książki.

Podróż skończyła się po godzinie w przygotowanej dla gości osadzie, w stylu afrykańskim, nad brzegiem sztucznego kilkudziesięciu hektarowego jeziora. Otrzymałem pokój w domku z czerwonego kamienia, krytym dwuspadową strzechą. Strzecha jednocześnie pełniła rolę sufitu, tak, że do

kalenicy było z 4-5 metrów i do siedzących tak wysoko na ścianie działowej pająków, tak wielkich, że po nakryciu ich szklanką osiem odnóży na pewno wystawałoby na zewnątrz. Niepokoiło mnie zwłaszcza to, że Pan Wieczorek opowiadał coś o jadowitych owadach i fakt, że gekony, które biegały po ścianach tępiąc owady, nie zaczepiały tych pająków. Pod przyszcicem zauważyłem zgrabną palkę. Poszedłem do Stefana i u niego stała podobna. Kewin wyjaśnił, że stoją tam na wypadek gdyby z otworu, do którego spływa woda, wylazł wąż, bo koniec rury wychodzi w buszu. Częściej jednak zdarza się, że wąż ucieka drugim końcem. Przez pierwsze dni najpierw puszczałem gorącą wodę i biegłem za buszgalow z palką, aby zdybać węża. Niestety była to pora roku, kiedy węże śpią w kryjówkach i czekają na afrykańskie lato.

Po posiłku półciązarówką typu Toyota, bo tylko tego typu samochody mogą zmierzyć się z bezdrożami buszu, ruszyliśmy na pierwsze spotkanie z przyrodą Zimbabwe. Safari w języku arabskim oznacza daleką podróż, często w nieznaną. Zarośla miobo, zielone, wyrastające wprost z czerwonej o wielu odcieniach gleby, utkane termitierami, tętniły życiem. Zwłaszcza świat awiofauny był bogato reprezentowany przez nieznaną mi gatunki ptaków. Spotkałem też starych znajomych, ogromne stada dudków w ilościach niespotykanych w rodzimym kraju, które spowodowały, że poczułem się mniej wyobcowany. Spotkaliśmy stada przepięknych antylop impala, guźce, koby śniade, gnu błękitne, zebry i niewielkie steinboki - szybkie jak dzikie króliki, wielkości zająca. Moją uwagę zwróciły duże muszle lądowych ślimaków, roje różnobarwnych motyli na błocie wokół wysychających kałuż. Po drodze mijaliśmy wioski o domkach ulepionych z gliny, okrągłe ze stożkowatymi dachami krytymi trzcina. Przyglądano nam się bacznie. Człowiek biały, a zwłaszcza znacznej tuszy i z wielką brodą, uchodzi w Afryce za osobę niesamowitą. Matki zakrywały oczy dzieciom by uchronić je od uroku, a niektóre robiły się szare ze strachu. Naprawdę nie miałem zamiaru rzucać uroku zwłaszcza, że nie potrafię. Uśmiechałem się życzliwie, ale nie robiło to zdecydowanie dobrego wrażenia. Biali mają w tych stronach nie najlepszą opinię. Do wieczora udało mi się upolować pięknego samca impali i antylopedu kudu. Stefan nie strzelił nic. Następnego ranka trafił mi się przepiękny odyniec guziec. Do dziś jego oręż jest rekordem Polski. Po strzale zza skałki wyskoczył ogromny lampart. Sadził susami pod górę. Był naprawdę wspaniały. Mam przyjaciół, którzy jeździli do Afryki kilka razy by spotkać tego kocura, wydali majątek i nie

udało im się go zobaczyć. Ja miałem szczęście w jednym wyjeździe spotkać się z nim dwa razy. W drugim przypadku był w odległości nie większej jak 10 metrów. Każdego dnia spotykaliśmy inne gatunki zwierzęzy. Najpiękniejsze były antylopy szablorgie. Czarne samce z białymi brzuchami o rogach wygiętych w łuk. Mogłem tylko popatrzeć na moją kieszeń - były za drogie. W Afryce poluje się przede wszystkim portfelem. Wreszcie i do Stefana uśmiechnęło się szczęście wykonał swój limit wykupionych odstrzałów. Ja też nie mogę narzekać. Trofea, które zdobyłem zostały wyceńnione przez Polski Klub Safari na dwa złote i trzy brązowe medale. Ale od medali cenniejsze jest dla mnie wspomnienie tych kilku dni. Kwiaty, piórka zachowane w notatniku, kawałki twardego czerwonego drewna, ogrzyzione w fantastyczne minirzeźby przez termyty, garść czerwonej ziemi, zapach afrykańskiego buszu w połączeniu z fantastycznymi zachodami słońca, które zachowały się w mojej pamięci.

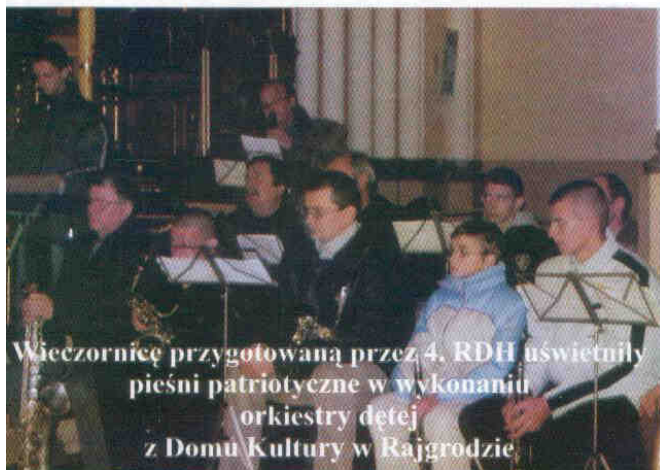
Marian Stanisław Podlecki
Nadleśniczy Nadleśnictwa Rajgród



Na polowaniu



**RAJGRODZKA DRUŻYNA
HARCERSKA
ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI
RAJGRÓD, 11 LISTOPADA 2004 R.**



Wieczornicę przygotowaną przez 4. RDH uświetniły
pieśni patriotyczne w wykonaniu
orkiestry dętej
z Domu Kultury w Rajgrodzie

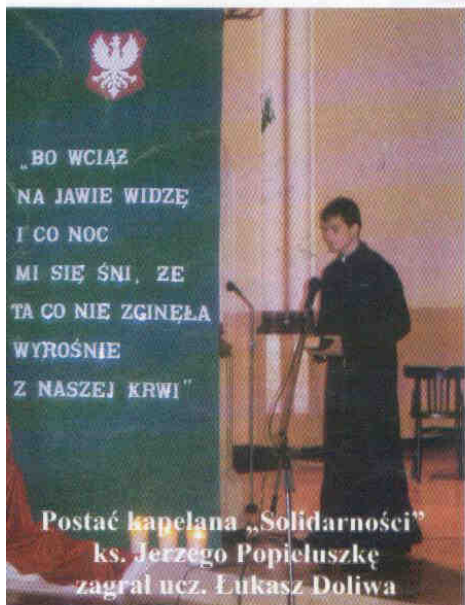
**NA JAWIE WIDZĘ
I CO NOC
MI SIĘ ŚNI, ZE
TA CO NIE ZGINEŁA**

W rolę wielkiego pianisty i patrioty
Ignacego Paderewskiego
wcielił się dh Mateusz Niedźwiecki



**JAWIE WIDZĘ
O NOC
SIĘ ŚNI, ZE
O NIE ZGINEŁA
OŚNIE**

Dh. Emilia Łapszys przybliżyła
zebranych postaci ks. Jerzego



**„BO WCIAŻ
NA JAWIE WIDZĘ
I CO NOC
MI SIĘ ŚNI, ZE
TA CO NIE ZGINEŁA
WYROŚNIE
Z NASZEJ KRWI”**

Postać kapelana „Solidarności”
ks. Jerzego Popiełuszkę
zagrał ucz. Łukasz Doliwa



Dh Michał Chyliński
w roli enkawudzisty

**ANDRZEJKI
NASZEJ DRUŻYNY
RAJGRÓD
21 XI 2004 r.**



Druhny i druhowie zajęci
byli wróżbami

**RAJD „NASZE KORZENIE”
SZELIGI 20 XI 2004 r.**



Apel końcowy rajdu



Nasi goście z Grajewy, na czele
z drużynową dh. phm. Mirosławą Boć,
bawili się świetnie

RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRÓDU

Adres Redakcji: 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 32/20 Nr rach. bankowego: 90 8764 0007 0000 0374 2000 0010
Redaguje zespół: Jan Tarnacki, Maria Fliszewska, Irena i Janusz Sobolewscy, Zygmunt Tarnacki
Linijeszy numer "RE" ukazał się dzięki wsparciu finansowemu: Władz Samorządowych miasta i gminy Rajgród